

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRYI: miesięcznie K 1'20, kwartalnie K 3'50, rocznie K 14'—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3'50, rocznie M 14'—. W KRÓLESTWIE POLSKIM: kwartalnie rubli 2'—, rocznie rubli 7'—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Redakcja i Administracja: Lwów, ulica Akademicka 1. 26.
Telefon Nr. 806.

PRZEDRUK JEDYNIENIE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust. — Pomieszczenie FIRMY w rubryce „Co i gdzie wyrabia się w kraju?“ za jeden wiersz na rok cały (52 razy) K 5'—, na pół roku K 3'—.

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracja „PRZEMYSŁOWCA“, Lwów, przy ulicy Akademickiej 1. 26.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. w Warszawie.

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**

TREŚĆ:

1. Do czytelników. — Informacje kredytowe w Ameryce.
2. Sprawy przemysłowe. Uzdolnienie i zamówienie do pracy. — Galicyjski przemysł zapalkowy (Inż. K. Łoziński).
3. Z przemysłu Królestwa. Przemysł rzemieślniczy i jego organizacja spółdzielcza. Podrożenie spirytusu.
4. Ruch przemysłowo-handlowy.
5. Sprawy techniczne. Kolej nadpowietrzna (Inż. E. Marylin).
6. Wynalazki i konkursy. Nowe aparaty inhalacyjne (Dr. T. Heryng).
7. Pouczenia i przepisy. Oferty rzemieślników.
8. Przemysł artystyczny. Kwieciarstwo.
9. Pytania i odpowiedzi.
10. Sprawy kobiece. Kobieta obywatelka (Dr. Zofia Golińska) (c. d.).
11. Kronika techniczno-przemysłowa. — Pierwszy targ ogrodniczy we Lwowie. — Polacy dekorowani we Francji. — Dzwonienie za pomocą elektryczności. — Popyt na radium. — Bank polski w Westfalii. — Ilustrowane wozy kolejowe we Francji. — Motorowe wozy kolejowe. — Budowa ścieżek wzdłuż dróg żelaznych. Stowarzyszenie dla zwalczania kurzu ulicznego. — Nawiązanie stosunków handlowych z Królestwem. — Międzynarodowa wystawa browarnicza w Londynie. Stowarzyszenie dla wspólnego użytkowania maszyn. — Uzdrowotnienie miast w Królestwie Polskiem.
12. Bibliografia. H. George. Nauka ekonomii politycznej. — Nowe wydawnictwo.
13. Korespondencya Redakcyi.
14. Dział literacko-artystyczny. Linia i kształt (Paweł Ettinger). — Z teatrów krajowych: Teatr lwowski. — Teatr krakowski.
15. Fejleton. Ze świata postępu techniki i przemysłu. — Stulecie dziecka (K. Odrzywolski.)
16. Ogłoszenia.

Do czytelników.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy drugi rok naszego Wydawnictwa; 2-gi rok istnienia pisma pośród trudnych warunków, tworzących niejednokrotnie dla rozwoju nowego pisma przeszkody materalnej i moralnej natury.

Wiemy, że chcąc zainteresować nie tylko szerokie grona ludzi przedsiębiorczych, ale jeszcze szersze zastępy konsumentów w sprawami rozwoju technicznego i przemysłowego kraju, nie mogliśmy już w pierwszym roku zaspokoić różnorodnych wymagań. Usilnem naszym staraniem było zainteresowanie całego ogółu rozbudzeniem ruchu przemysłowego; pomieszczyliśmy więc odpowiednie artykuły w sposób taki, by z jednej strony bezpośrednio zając producentów, techników, przemysłowców a z drugiej szeroki ogół konsumentów.

Szło nam o zbliżenie tych stron, by na realnych podstawach z wiarą w siły własne wytworzyło się wzajemne poznanie i zaufanie do przemysłu w kraju.

Pismo nasze, rozwój jego leży w rękach czytelników; — przebijając się wytrwale o siłach własnych, chcemy, by tętno intensywniejszego życia ekonomicznego, samodzielnego rozwoju przemysłowego przyciągnęło do wspólnej pracy co-

raz więcej dzielnych energicznych jednostek, osłabiło pokusy szukania ciasnego bytu w karyerze urzędniczej, a to wpłynie również na skuteczne przystosowanie się naszego pisma i coraz ściślejszy, odpowiedniejszy dobór treści.

Rozwój w dalszym ciągu łamów i treści „Przemysłowca“ zależy tylko od naszych Prenumeratorów; zwracamy się tedy do Nich z prośbą, aby nam jednali jak największą liczbę nowych czytelników pośród swych znajomych, przyjaciół i interesowanych.

Z rozpoczęciem drugiego roku wydawnictwa powiększyliśmy rozmiary naszego pisma, które zamiast dotychczasowych 16 stronic obejmować będzie stronic 24 w formie znacznie dogodniejszej niż dotychczasowy.

Cenę prenumeraty pozostawiamy niezmienną. Kwartalnie: 3½ korony (2 ruble) (3½ marek).

Informacje Kredytowe

w Ameryce.

II.

Gdy rachunki zalegają, czy odpowiada na grzeczne przypomnienie, czy też uparcie milczy? Jeśli potrzebuje szczególnej ulgi, czy sam ją sobie robi, czy też o nią prosi i znajduje dogodność ulgi pożyczkowej?

Lwowska Fabryka
chemiczna - - -
Lwów - - Zamarstynów

„TLEN“

MYDŁA TOALETOWE:

Mydło Imci pana Zabłockiego
Na-Isa-Ra-Te
Japońskie, Wschodnich piękności

Środki opatrunkowe

Sole do kąpieli z kwasem węglowym
Plastry angielskie i inne
Atramenty, Guma arabska itd.

Czy stara się urwać wierzycielowi drobne sumki procentów, lub stawia bagatelne pretensje, spodziewając się, że śród nawalu zajęcia przez wierzyciela uwzględnione zostaną? Czy stawia także pretensje odnośnie do dobroci towaru, gdy sprawdzenie lub zgodzenie się na nie w interesie sprzedawcy leżeć nie może? Czy przy regulacji rachunku, usiłuje uzyskać nieusprawiedliwioną redukcję należności? Czy płaci właściwą walutą, a nie czekami, których umyślnie zapomina podpisać, lub które wystawia pod późniejszą datą?

5. Czy obraża się, gdy jest zapytany o stan swych interesów lub szczerze odpowiada, a jeśli uchyla się od wyjawienia szczegółów, czy także unika wskazać osoby, z jego sposobem prowadzenia interesów obeznane?

Pomyślnie załatwienie wszystkich pytań, zapewni dłużnikowi bardzo wysoką markę pod rubryką charakteru, a przy niewielkim nawet stopniu zamożności, — zapewni mu bardzo wysoki kredyt. Natomiast, im więcej powyższych pytań pozostanie niezadowolonych, lub załatwionych z ujemnym skutkiem, tembardziej oddalać się musi dłużnik od ideału, a wierzyciel z rosnącym natężeniem ocenić musi ryzyko, w jakie wchodzi.

Niepomyślnie odpowiedzi z działu 1 i 2-go, wstrzymać winny od udzielania kredytów, chyba na bardzo drobne kwoty i na czas jak najkrótszy. Co do działu 3-go, to ktoś, co nie szanuje dobrowolnego swego zobowiązania nie będzie szanował swego zobowiązania zapłaty w terminie. Doświadczanie nauczyło, że ta kategoria nabywców, prędzej czy później

staje się niewypłacalną. Odnośnie do działu 4-go mamy do czynienia, albo być może ze złodziejami albo ze zbyt przebiegłymi. W obydwóch rzeczach kupiec winien się z nimi stanowczo i energicznie załatwić, bo tacy klienci muszą szanować ludzi obstarujących przy słusznym prawie, a nadto byłoby to krzywdą dla uczciwych, gdyby pozwalano nieuczciwym — korzystać choćby z najdrobniejszych ustępstw, — jakich nie robimy pierwszym. Ostatnia kategoria nieszczerzych klientów byłaby najtrudniejszą do traktowania, gdyby jej tylko brak otwartości zarzucać było można. Zwykle nieszczerość idzie w parze z innymi defektami, ujawnianymi przy załatwianiu pytań w poprzednich działach.

Ze wszystkich znanych metod dla pozyskania dokładnej znajomości charakteru dłużnika jedynie do celu wiodącą, jest obserwacja osobista, osobiste zetknięcie z dłużnikiem, wyczerpująca z nim rozmowa. Dla tego w większych ramach powinien koniecznie istnieć osobny wydział kredytowy, którego szef w osobiste wchodziłby stosunki z wszystkimi odbiorcami i pod właściwą rubryką notował wszelkie swe spostrzeżenia. Wydział kredytowy otrzymuje natychmiast wiadomość o wszelkich nieregularnościach, jakie w stosunku z klientami powstają jak niemniej i o dowodach ich akuratności, a bez notatki z wydziału kredytowego, choćby najzwyczajszej, faktury wychodzić nie mogą. Ostrzeżenie o sztuczkach dłużnika, naklejane na konto danego dłużnika, zaoszczędzi wiele tysięcy wątpliwych należności, a jednocześnie nie zabezpieczy porządną klientelę od

skutków nieuczciwej konkurencji. — Metoda zdobywania informacji o charakterze dłużnika za pomocą zapytywań osób postronnych, jest jeszcze i dlatego niedoskonałą, że dowiadujemy się tylko o opinii, jaką dany osobnik wyrobił sobie o swym charakterze u sąsiadów, a właściwie nie dowiemy się, jakim jest charakter w rzeczywistości.

Prędzej już osiągniemy tą drogą do prawdy zbliżoną informację o zdolności kredytowej, którą to informację też skrzętnie notujemy w naszym archiwum i często sprawdzamy. Takim sposobem, gromadząc dane o dłużniku, porównując je z szczegółami widocznymi z jego u nas konta, czy płaci przed terminem, w terminie, lub jak płaci — nabywamy pojęcia o stopniu ryzyka w danym stosunku, wiemy czy go przerwać, czy zmniejszyć, lub powiększyć kredyt.

Oto kilka przykładów z praktyki.

W 1861 r. wszystkie domy, prowadzące interes manufakturą (dry goods) z południowemi Stanami zbankrutowały lub akordowały z wierzycielami. Jeden tylko Jakób L. Seixas zapłacił 100 centów za dolara i prowadził interes do r. 1894. Wątpię czy po 1861 r. ktokolwiek odmawiał mu kredytu, lub czy nawet zapytywał go o stan jego majątku. Gdy wśród paniki 1893 r. przedstawił on swój bilans wierzycielom, ofiarując 85 centów, nikt więcej jak 50 centów wziąć nie chciał, pozwolono mu spokojnie zlikwidować, skutkiem czego wyniósł skromną kwotę, która mu starczyła na utrzymanie do końca życia.

W 1881 r. zaczęto pracować z handlującym, którego inicjały są A.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

(Cesarz wynalazca. — Tajemnica 25 wieków. — Przygody przemysłowca. — Amor i Merkur. — Wykradzione plany. — Dzieje niteczki jedwabiu. — Falszowanie ciężkich materii — przystosowanie fabryk — cuda przemysłu tekstylnego — jedwab sztuczny — szklane jedwabniki).

Było to przed 4547 laty!... Prześliczny poranek wiosny różowił i złocił świat, na kobiercu cudownej zieleni, roztaczały urok barw młodzietkie kwiaty — a z roslących drzew, okrytych gąszczem liści, ulatywała słodka rosa nocy.

Rozległy czarujący ogród cesarza Chin, szumiął porannym hymnem przyrody, ku niebu...

Rozwarły się wrota olśniewającego pałacu „syna nieba“ i ukazał się w nich władca Hoang-Ti z uroczą swą córką Louit-Seu.

Zdał się na ranną przechadzkę!...

Tak rozpoczyna się opowieść prawdziwa o rzeczywistym zdarzeniu, które dało wielkiemu państwu słońca, przemysł jedwabniczy, a skrzętniej ludności błoga, dobroczynną pracę.

Drożyna prowadząca na brzeg rzeczulki, wiodła wśród morw i nagle królewna przystanęła — gałązka morwy zwróciła jej uwagę. Zatrzymał się i cesarz, dostojna para wpatrywała się z niezmiernem zaciekawieniem, jak małeńkie ciemne gąsieniczki dopiero co wyszły z jaj — czołgały się żywo po gałęzi, szukając pożywienia. Królewna uradowała się wielce, cesarz nakazał odciąć gałąź i niebawem złocisty wazon w komnacie córki cesarskiej mieścił nową zabawkę.

Louit-Seu miała jednak główkę nie tylko piękną, ale i rozumną — troskliwie karmiła świeżym liściem swe małe pupilki i zachwycała się ich szybkim wzrostem, spotrzegając

ze zdumieniem, jak barwa ich czarna stała się w niedługim czasie mleczno-białą.

I dostojna cesarzowa Te-Ling-Shi, interesowała się tą sprawą, aż nagle pewnego dnia ujrzały matka i córka coś niezwykle zdumiewającego. W kąci, wśród objęzonych gałązek, mieściły się niektóre wielkie już i grube gąsieniczki, na delikatnej siateczce lśniących złotych niteczek — poruszały niezmiernie gorliwie swój pyszczyk, a nadchodzący cesarz poznał bystrym wzrokiem, że niteczki, wysnuwane z pyszczka, owijały się przy pomocy nóżek, dokoła pracowitego zwierzątko. Delikatna siateczka stawała się coraz gęstsza i w końcu skryła zupełnie małe stworzątko.

Od tego czasu władca „niebieskiego państwa“ nie miał spokoju, kilka razy dziennie patrzył nie tylko na pilne prądki, ale rozmyślał nad tem, co dalej nastąpi.

L. Posiadał on ówczasnie w majątku około 30.000 dol. Był szczerzy, skrupulatny w interesach, dobrych obyczajów i wyrobionym kupcem. Przez wiele lat dawaliśmy mu rocznie towarów za 70—80.000 dolarów pod najkorzystniejszymi warunkami, niejednokrotnie bywał dłużny więcej, niż cały jego majątek wynosił. Skoro spostrzegł, że interes się cofa, powiadomił wierzycieli o zamiarze zlikwidowania, zapłacił każdemu co do grosza i wyszedł z drobną wprawdzie kwotą gotówki, lecz z reputacją, za którą Jay Gould zapłaciłby miliony, gdyby taka reputacja była do kupienia.

Niewątpliwie uznawana jest u nas potrzeba i wyrażane bywa życzenie posiadania możliwie najdoskonalszego kredytowego archiwum przy każdym większym handlowym i przemysłowym zakładzie. Nie umiemy jednak powiedzieć, o ile rzeczywistość już odpowiada powszechnym życzeniom, ponieważ tylko w małej grupie zakładów, kwestya udzielania kredytów jest poważnie traktowana.

Sprawy przemysłowe

Uzdolnienie i zamiłowanie do pracy.

Ten tylko rzemieślnik może zająć wysoko w swym fachu i wybić się w pierwsze szeregi, który uzdolnienie swoje łączy z zamiłowaniem do pracy.

Gdy jednak chcemy zalety te porównać, biorąc każdą z osobna — to dla rzemieślnika więcej zawsze będzie warte zamiłowanie do pracy —

Pewnego razu zdawało mu się, iż w jednej z tych żółtych omotanek słyży szelest, nachylił się i ujrzał nowe dziwo: jeden różek kokonu, jakby naciskany z wewnątrz, pęczniał, rozsuwały się wiotkie niteczki i nagle ukazały się dwie małe bielutkie nóżki, a za nimi główeczka motylka...

Wybiegło drżące... drobnutkie stworzonko, wyprostowało skrzydełka, zatrzepotał zalękniony biały motylek i fruwał...

Niebawem komnata królowej pełną była tych motylków, — ku największemu zgorszeniu ochmistrzyni, a radości młodej „przyrodniczki“.

„Władca państwa“ — zamyślał się coraz częściej, do tego stopnia, iż ministrowie znacząco pochylali swe ogolane lby uwarkoczone, aż do chwili, gdy przedłożyli cesarzowi memoriał o wytepieniu gąsienic, w ogrodzie cesarskim przy pomocy 200 lu-

niż uzdolnienie, bez tego zamiłowania.

Zdolny, ale próżniak, lub niedbały tylko, bardzo łatwo zaprzepaści swoje zdolności — gdy rzemieślnik sumienny, w pracy zamiłowany, chociaż mniej zdolny, wciąż dąży do udoskonalenia — i chociaż z trudem uzdalnia się coraz więcej i więcej tak, że pracowite zabiegi jego muszą prowadzić do rezultatów pożądaných.

Na potwierdzenie tego zdania, przytaczamy fakt z życia. Dwaj mianowicie stolarzy uczyli się u jednego majstra, byli porządni, pracowici, pojętni i równi wiekiem. A: był zwinny zdolniejszy, St: powolny, akuratywny, mniej zdolny, ale uważny. Ukończyli naukę razem, później pracowali jako czeladnicy i przyjaciele wspólnie u innego już majstra. Niedługo poszli do Niemiec, tam się rozstali. A. znalazł zajęcie w Berlinie, — St. w mieście prowincjonalnem.

A. zarabiał dobrze, pracował z początku pilnie, ale po pracy lubił się zabawić; zaczął z kolegami pić, dużo pił; zaczął też z wolna się zaniedbywać w wielkiej pracowni stolarskiej. Skutek wreszcie tego był taki, że stracił miejsce, znalazł drugie, mniej płatne; nie spodobało mu się, poszedł szukać za Berlinem posady i znalazł ją. Niezadługo jednak zatęsknił za wielkomięjskim życiem i wrócił do Berlina.

Długo był bez posady, wałęsał się, zapijał już na dobre. A dziś — młody jeszcze wrócił złamany na duchu w rodzinne strony, by u swoich pracować na chleb. Poprawił co prawda sposób życia, ale już mu praca nie idzie — już nie czuje chęci do pracy. Raz po raz wódka go po-

dzi. Wówczas zostali uderzeni, jak gromem, słowami cesarza:

— Jesteście głupcy, lby wam poucianam! oczy wasze patrzą, ale nie widzą, na przyszłą wiosnę zebrać mi wszystkie gąsienice do moich komnat i tam hodować troskliwie, a resztę zobaczycie!...

Ministrowie zamilkli — milczenie jest cnotą dyplomatów, a nieraz i największą ich mądrością — stało się tak, jak rozkazał cesarz.

Gdy następnej jesieni kokony oprędyli się całkowicie, władca państwa pojawił się z motowidłem własnego pomysłu, na które można było nawinąć włókienka jedwabne i przemienić je w użyteczną do tkania przedzę.

Cesarz Chin Hoang-Ti stał się wynalazcą przemysłu jedwabniczego, cesarzowa utkała pierwszą materję i ustroiła w jedwabną biel młodą mądrą córuchnę... W niedługim czasie

ciąga, raz po raz nietrzeźwy idzie do roboty. Majster się gniewa, gdera, on mu odpowie i znów na bruku, dopóki innej nie znajdzie pracy. Jaką go czeka przyszłość.

Tymczasem St. wydoskonalił się w swym zawodzie; majster powierzał mu najlepszą robotę a młodzieniec, mimo że był mniej zdolny od swego przyjaciela A., w krótkim czasie stał się co się zowie doskonałym stolarzem. Przeniósł się potem do Berlina celem dalszego wykształcenia, mianowicie w szkole zawodowej. Wciąż pracował nad sobą, a także, wciąż oszczędzał. I dziś, powróciwszy dopiero przed kilku laty do kraju, już uzyskał sobie uznanie doskonałą swoją robotą, jej akuratywnością. W pracowni jego coraz więcej czeladników, coraz większy zakres pracy. Już wykonywa poważne zlecenia, pracy ma już tyle, że podolać mu trudno. Jego roboty nie tylko są dobre ale i okazałe i artystycznie wykonane. A przeto ma St. jeszcze tę zaletę, że nie podejmuje nigdy więcej, niż wykonać może.

Więc też zawsze na czas dostawia swą robotę. A przyznać wypada, że punktualna odstawa u naszych rzemieślników jest to rzecz arcyrzadka. St. dziś już tak stoi, że przedsiębiorstwo jego ma bardzo dobre widoki na przyszłość. Charakter silny wyrobienie zawodowe, sumiennosc i zamiłowanie do pracy, przy pewnej umiejętności kupieckiej, oto podstawy powodzenia.

Widzimy tu rażące przeciwieństwo dwóch rzemieślników, — z których A. jako więcej od St. uzdolniony, mógł być co najmniej to samo co St. zdobyć sobie stanowisko. Ale że nie

tysiące pracowitych rąk miało zajęcie w nowym przemyśle.

„Ułatwić pracę, dać zajęcie tysiącom ludności... tworzyć nowe sposoby do zastosowania sił robotczych“ — tak mawiał cesarz chiński — „znaczy zwalczać ubóstwo i nędzę, znaczy uszlachetnić naród“. I tak przed czterdziestupięciu wiekami władca olbrzymiego kraju zrozumiał sztukę, której dziś niejeden Europejczyk nie potrafi się nauczyć.

Sztuką tą jest podpatrzenie przyrody przy pracy, śledzenie z zamiłowaniem jej cudownych objawów życia, a poznane zastosować ku błogosławieństwu współbliźnich — ku pomnożeniu dobrobytu powszechnego.

A Chińczycy umieli zachować przez długie wieki tajemnicę tkanin jedwabnych — przez 25 wieków przemysł jedwabniczy był w Europie nieznanym. Tkanina jedwabna należała do najwybredniejszego, najkosztowniejszego

wyzyskał uzdolnienia, że wolał się bawić, zapijać, niż zaoszczędzać i pilnie pracować, — więc został tylko marnym czeladnikiem. St. zaś zawsze pilny, sumienny, żądny nauki i wydoskonalenia się zawodowo, był zamilowany do pracy — a przytem oszczędzał. Ma już dziś zasobny warsztat, zatrudnia kilku czeladników i jest zadowolony z siebie i zawodu swego, w którym widzi przyjaciela i śmiało z nim idzie naprzód.

Na przykładzie tym widać skutki zamilowania do fachu i do pracy wogóle — gdy u tamtego A., brak zamilowania do pracy, do zawodu, pomimo zdolności, wytworzył przyszłość nieszczęsną.

Możność pracy, to szczęście — ale tylko przy zamilowaniu do niej, które prowadzi do postępu, zadowolenia własnego i do dobrobytu.

Inż. K. Łoziński.

Galicyski przemysł zapalkowy.

Do rzędu nielicznych gałęzi przemysłu w kraju naszym fabrycznie uprawianego należy fabrykacja zapalek, która ma wszelkie warunki powodzenia i w życiu ekonomicznym kraju niepoślednią rolę odgrywać jest powołana.

Jeżeli tak nie jest, to muszą być przyczyny tego, które warto zbadać. Były czasy, w których bardzo wielu przemyslowców naszych tą fabrykacją się zajmowało i to z niezłym powodzeniem. Nie dawniej jak lat temu czterdzieści, powstała fabryka zapalek w Skolem, założona przez Ch. H. Lipschütza, która już

w pierwszych latach swego istnienia zatrudniała około 150 robotników i która później się rozwijała, eksportując znaczną ilość zapalek do Rumunii i do Rosyi. Były czasy, w których ta fabryka miała zatrudnić przeszło 300 robotników. W całym kraju powstały wtedy liczne fabryki zapalek mianowicie: Franciszka Dydackiego, Jonasa Ehrlicha, Lipschütza i Adelsbergera we Lwowie, Marguliesy w Brzeżanach, Hübnera i braci Lipschütz w Kolomyi, Schallera w Nadwórnie, Andermana i spółki w Stanisławowie, S. Lipschütza w Chyrowie, Lipschütza i Diamandsteina w Chodorowie, Kinstlera w Zmigrodzie, dr. Szujskiego w Krakowie, Lipschütza w Smorzu, a nadto fabryki w Niżniowie, Frysztaku, Stryju, Bolechowcie, Żywcu i t. d. Fabryki te przez pewien czas mniej lub bardziej pomyślnie się rozwijały, aż nastąpiły czasy ciężkie dla przemysłu zapalkowego, które byt tych fabryk podcięły. Około roku 1880 zaprowadzono w Rumunii monopol na zapalki, w Rosyi zaś nałożono na nie osobny podatek — i w ten sposób wielkie targi w obu tych krajach dla naszych przedsiębiorstw zapalkowych utraciliśmy.

Fabryki zapalek zachodnich krajów austriackich, utraciwszy również targi w Rosyi i Rumunii, rzuciły się tam zajadłej na targi Galicyi i zaczęły kraj nasz swoim towarem zalewać. Tak więc znalazł się nasz przemysł zapalkowy odrazu w położeniu krytycznym — jedna fabryka po drugiej zaczęła upadać i znikać z widowni. Tylko kilka finansowo silniejszych przedsiębiorstw zdołało przy ogromnych wysiłkach do dziś

dnia się utrzymać. Z pozostałych na placu fabryk jest ich zaledwie trzy, które mimo ciężkich warunków do dziś dnia z konkurencją pozakrajową z jakim takim powodzeniem walczą. Ale walka to ciężka i stosunki coraz się stają gorszymi, bo nowy wróg stanął z nimi w szranki, a mianowicie Węgry i kartel fabrykantów prowincyi zachodnich.

Do niedawna nasi fabrykanci liczyć mogli na jaki taki eksport do Węgier, lecz obecnie, wobec pomocy materialnej rządu i moralnego poparcia przez społeczeństwo, Węgrzy wyroby niewęgierskie wprost bojkotują i nie dość na tem, ale już i na naszym gruncie w naszym kraju stają do walki konkurencyjnej.

Najbardziej jednak niebezpiecznym wrogiem jest kartel fabrykantów prowincyi zachodnich, do którego fabryki galicyjskie nie należą. Kartelowcy, chcąc zniszczyć fabryki galicyjskie, ustanawiają dla Galicyi tak niskie ceny, że konkurencya z nimi jest w obecnych warunkach prawie niemożliwa, tem bardziej, że jest ona nie zawsze lojalną, gdyż licząc się z rozbudzoną samowiedzą naszego społeczeństwa, podszywa się często ze swym produktem pod obcą poniekąd firmę, zaopatrując swe wyroby napisami jak „wyrób krajowy“, „wyrób galicyjski“ i t. d., by konsumenta w błąd wprowadzić. Nasi fabrykanci na kartel odpowiedzieli kartelem, lecz kartel kartelowi nierówny, bo fabrykanci prowincyi zachodnich posiadają kapitały, z którymi nasi konkurować nie mogą. Wskutek tego zagraniczni fabrykanci są w stanie fabryki swe urządzić wedle najnowszych wymagań, korzystając

zbytku; cesarz rzymski, Heliogabal (w r. 218 po Chr.) był pierwszym w Europie, który miał na sobie strój jedwabny.

Wywóz jedwabników z Chin zakazany był pod karą śmierci, — około r. 550 dwaj mnisi przemycili w wydrażonych łaskach jaja jedwabników do Konstantynopola, dając tem początek do hodowli tychże w Europie i początek do przemysłu jedwabniczego Zachodu.

Tajemnica stała się jawną; jedwabnictwo rozszerzyło się w wieku VIII. do Hiszpanii, następnie rozwinęło się we Włoszech, a do Francyi wprowadził je król Henryk IV. w r. 1601, stamtąd dostało się do Anglii wprowadzane przez wypędzonych z Flandryi i Francyi protestantów.

Przemysł ten jednak w Anglii nie dorównał wyrobom włoskim, przemycano zapasy jedwabów, aksamitów,

atłasów w takiej ilości, że 7000 warsztatów angielskich stanęło bezczynnie. Trzeba było koniecznie poznać fabryki włoskie, i zdecydował się na to niejaki John Lombe. Biografia jego znaczy niezwykle przygody — przebierał się za żołnierza, przemienił w pralata, zebrał, nawet w starą babę, aby dotrzeć do centrum ówczesnego przemysłu jedwabniczego w Liworno. Przez protekcję spowiednika właściciela fabryki, przyjęto go jako robotnika do warsztatu i tam cichaczem sporządził plany, rysunki, notował wszystko, co było mu potrzebne dla użytkowania przy urządzeniu fabryki w Anglii. Po pewnym czasie uciekł z powrotem do ojczyzny, w Londynie jednak zmarł nagle. Tu łączy się z tem niepewna, wiecej romantyczna historia. Oto Włosi dowiedzieli się o celu jego pracy, ucieczki i wysłali za nim czarującej piękności *donnę*, która... — jak to łatwo

domyślał się czytelnicki — usiadała śmiało przemyslowca.

Amor oślepił Johna Lombe, czarująca *donna* otrula go w Londynie czempredzej...

Amor nie służył *Merkuremu!*

Na podstawie przywiezionych planów brat jego Tomasz otworzył w r. 1719 olbrzymią fabrykę „Organzyny“ w Debry; a za te ukradzione pomysły machin, parlament wyznaczył wrzekomemu „wynalazcy“ hojną nagrodę, albowiem „wprowadzenie tychże i udoskonalenie przyniosło brytyjskiemu państwu znaczne korzyści i bogactwa“.

(Ciąg dal. nast.) *Edmund Libański.*

z wszelkich bardzo daleko już posuniętych postępów techniki, by w ten sposób produkować, jeżeli już nie lepiej, to przynajmniej taniej.

Taki jest stan naszego przemysłu zapalkowego. I znowu widzimy, że do prowadzenia wojny nowożytnej na polu przemysłu potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Tak jest, bo czegoż nam zresztą brak? Naturalne warunki dla przemysłu zapalkowego mamy wszak lepsze od obcych. Posiadamy na miejscu surowiec t. j. drzewo lepsze i tańsze od obcych, mamy robotnika w tej gałęzi wyszkolonego i tańszego, mamy przedsiębiorców, którzy w tym przemyśle, że się tak wyrazimy, wyrosli, którzy targ miejscowy od lat znają. Lecz brak nam ludzi, którzyby odpowiednie kapitały w te przedsiębiorstwa włożyli chcieli, by istniejące fabryki przerobić i zaopatrzyć w najnowsze maszyny. Że tak jest, wystarczy może, jeżeli przytoczymy fakt następujący: konsumenci miejscy, a nawet już wielka część ludności wiejskiej żąda przeważnie tylko zapalek tak zwanych szwedzkich. Patyczki (druty) do tych zapalek wyrabia się tylko z drzewa osikowego w sposób zupełnie odmienny od drutów z drzewa jodłowego do zwykłych zapalek z siarką, a pakuje się do pudełek, sporządzanych ze specjalnie na ten cel wyrabianych trzasek. Tak do wyrobu tych patyczków jak i tych trzasek trzeba mieć maszyny specjalne, gdyż ręczna robota nie tylko co do trwałości i zgrabności ustępuje pod wielu względami maszynowej, lecz jest znacznie droższa. Otóż u nas w kraju takich patyczków i trzasek z drzewa osikowego fabrykanci zapalek, na ogół biorąc, nie wyrabiają, gdyż nie posiadają odpowiednich maszyn dla braku kapitału zakładowego, a chcąc wyrabiać zapalki szwedzkie, sprowadzają przeważnie patyczki i trzaski z fabryk śląskich, które je wyrabiają znów z drzewa sprowadzonego z Galicyi. Jeżeli więc nasz fabrykant musi opłacić transport surowca z Galicyi na Śląsk i transport nazad półfabrykatu i zysk przedsiębiorcy fabrykantów śląskich, to łatwo możemy sobie wyliczyć, ile na tem traci i jak ciężko mu konkurować przychodzi z wyrobem obcym. A dodać należy, że koszt produkcji patyczków i pudełek stanowi co najmniej 40% całego kosztu produkcji.

Dajcie naszym fabrykantom zapalek wzorowe urządzenia maszynowe, by mogli taniej produkować, a wtedy z pewnością będą w stanie z powodzeniem nawet z kartelem fabryk zachodnich podjąć walkę zwycięską.

Ostatnimi czasy coraz więcej rozbudzająca się samowiedza naszego społeczeństwa pod hasłem popierania przemysłu krajowego pecha szerokie masy siłą żywiołową na właściwe tory zdrowej samoobrony przed obcym towarem, tym strasznym wrogiem, wysysającym z naszego kraju miliony. Lecz to nie wystarczy i o tem trzeba myśleć, by konsument mógł dostać ten towar krajowy, by głos jego nie był głosem wołającego na puszczy. Dziś jeszcze te fabryki walczą z obcymi, lecz jeżeli braknie im kapitałów, by się uzbroić odpowiednio do tej walki, to wtedy runąć mogą, a wstydem niemałym by było, gdybyśmy w kraju eksportującym drzewo za miliony rocznie, nawet własnych zapalek mieć nie mogli.

Z przemysłu Królestwa

Stefan Gorski.

Przemysł rzemieślniczy i jego organizacya spółdzielcza.

Idea ewolucyi rękodziela oddawna żywo zajmuje wszystkich w Królestwie Polskiem działaczów na naszej niwie ekonomicznej. Teoretycznie biorąc, sprawa rzemieślnicza została całkowicie omówiona, wnioski wyczerpano i przedstawiono w oświetleniu należycie. Wiele rozumnych i trafnych uwag przesunęło się przez organy naszej prasy periodycznej, setki posiedzeń i zebrań w najróżnorodniejszych instytucjach i stowarzyszeniach poświęcono tej sprawie.

Niestety, wszystkie te debaty nie odniosły dotąd nawet w części korzyści, przewidywanych przez naszych teoretyków. I możemy to sobie śmiało — bez zastrzeżeń — powiedzieć, iż rzemiosło w Królestwie, zamiast rozwinąć się, upada i nędnieje. Stan taki nie może się zresztą wydawać dziwnym, jeżeli się zważy zastój w pracach, jako podejmować zamierzano w imię podźwignięcia naprzód wytwórczości rękodzielniczej we wszystkich dziedzinach.

W tym roku mija 4 lata od chwili, kiedy na wniosek ogólnego

zjazdu rzemieślniczego w Petersburgu, przedstawiono imieniem rękodzielników warszawskich referat, uznający niezbędną zaspokojenia nadewszystko czterech potrzeb kardynalnych: a) zakładać muzea rzemieślnicze po większych miastach, b) wyjednywać zapomogi miast dla terminatorów wyjeżdżających zagranicę w celach naukowych, c) urządzać konkursy zarówno dla rzemieślników, jak i autorów książek, traktujących o rękodziele, d) wyjednywać pozwolenia na zakładanie klubów rzemieślniczych księgozbiórami, odczytami fachowymi i zabawami.

Postulaty wyrażono nader rozsądnie i zdawało się, trafiły w merytum braków i niedomagań przemysłu rzemieślniczego. Niestety przecież, u nas od słów do czynów droga daleka: potrzeby się odczuwa, ale do ich zaspokojenia brak nam należyście sprężystych czynników społecznych.

Niedostatek szkół rzemieślniczych, wzorów, organizacyi handlowej, zaprowadzania nowszych narzędzi, zmodyfikowania dotychczasowej mało produkcyjnej rutyny wytwórczej — wszystko to są wady wybornie znane naszym teoretykom-ekonomistom, ale ale — niestety — nieodczuwane należyście przez ogół ciemnych i mało przemysłowych majstrów.

Na stan pobny składa się niewątpliwie wiele powodów niezależnych od społeczeństwa, ale faktem jest, iż przy racjonalnej, zbiorowej pracy, daloby się uczynić o wiele więcej, niż to się u nas mówi, a mało robi. Przy tak oplakany stanie rzemiosł u nas każda nowsza organizacya, wszelka czynna praca w chęci niesienia pomocy rękodzielnemu polskiemu, wydać się musi faktem znamienym, godnym zaznaczenia i podkreślenia publicznego. Błyskiem nadziei lepszego jutra, przejawem wiele obiecującej podstawy racjonalnego rozwoju rzemiosła, może się okazać dziś za ledwie zbudzony ruch spółdzielczo-wytwórczy.

Szewcy, stolarze, ślusarze zaczynają wznawiać, iż obecny stan dowiódł ich zdolny do ostatecznego upadku i nędzy. Zwolna, ostrożnie, idea zrzeszania się tu i ówdzie przybiera więc zaczyna fazy zorganizowanej działalności.

Nowy ruch, jak każda niewyprobowana na miejscu praca, postępuje krokiem nader żółwim i prze-

Chylewski, Hrubi i Sp.
dawniej Władysław Niemeksa

Biuro techniczne
i zakład instalac.
WE LWOWIE
Kopernika 15a, II p.

Projektujemy i wykonywujemy: Ogrzewania centralne, wentylacje, wodociągi i kanalizacje rurową, łaznie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. (Oświetlenie patentowanym światłem żarowym „Znicz“ w miejscowościach nie posiadających gazowni.)

zornym, niemniej przecież sam fakt zbudzenia się takiego prądu jest objawem niezaprzeczenie znamionym.

Złączeni, spólnymi siłami wytwarzający obstalunki majstrowie przyjmować mogą zamówienia nie tylko większe, ale obliczone na dalsze terminy. Spółka szewców płockich już dzisiaj czyni zabiegi o dostawę obuwia na daleki Wschód, mimo, iż przedtem Płock na eksport nie wytwarzał ani jednej pary butów. Podobne do płockiego związku rzemieślnicze zaczynają się tworzyć w różnych zakątkach kraju. Ewolucji ruchu tego w znacznej części dopomaga już dzisiaj szeroko zorganizowana działalność kas pożyczkowo-oszczędnościowych, na mocy normalnej ustawy, których rękodzielniicy mają prawo żądać pomocy czynnej i pieniężnej.

Nieumiejętność jeszcze odczuwania samej istoty idei spółdzielczych, nieznanomość zasadniczych praw gospodarczości zbiorowej staje bardzo na przeszkodzie prawidłowemu rozwojowi podobnych związków wytwórczych. Spółki nie umieją jeszcze w sposób należyty ustanawiać podziału prac członków, regulować stronę handlową i wysuwać na czoło organizacji jednego człowieka rzutkiego i przedsiębiorczego, który pokierowałby całym biegiem interesów związku.

Tej umiejętności podporządkowywania się jednej, zaufanej osobie spółki, nade wszystko brak naszym rzemieślnikom; brak karności i trzymania się regulaminu — tej kardynalnej podstawy wszelkich stowarzyszeń.

Z biegiem czasu, być może, spółki potrafią przecież wywalczyć sobie prawa obywatelstwa. W przyszłości związki te mogą się stać zaraniem nowego, lepszego okresu w historii rękodziela polskiego.

Łódź 4. października 1904 r.

Podrózenie spirytusu.

Wskutek powszechnego neurodzaju kartofli w Królestwie Polskiem, ceny tego produktu znacznie podniosły się, tembardziej, że według dokonanych obliczeń zbiór tegoroczny wystarczy zaledwie na przeżywienie ludności i inwentarza włościańskiego; dla celów zaś przemysłowych kartofli pozostaje bardzo mało. Okoli-

czność ta ujemnie oddziaływała na gorzelnie, w których zapasy kartofli mogą wystarczyć najdalej do grudnia, poczem kartofle będą musiały być zastąpione kukurydzą. Wobec podrózenia kartofli i kukurudzy, która obecnie sprowadzana jest z Kaukazu, właściciele gorzelni w Królestwie Polskiem przyszli do przekonania, że ustanowione przez ministerium skarbu ceny spirytusu przy dostawie tegoż dla skarbowej sprzedaży trunków są zbyt niskie.

Ruch przemysł.-handlowy.

W rubryce tej pomieszczamy: Zapotrzebowania firm, dostawy i projektowane przedsiębiorstwa, budowle itp., dalej poszukiwane i oferowane zastępstwa tak w przemyśle jak i w handlu. Upraszamy interesowanych o przesyłanie informacji dla tego działu.

Zapotrzebowania:

Przemysł tekstylny. Pewna znana agentura w Krajowej (Bośnia) chce nawiązać stosunki z fabryką, któraby dostarczała materje na ubrania, materje bawełniane, płótna, kretony i fantazyjne wyroby bawełniane.

Przemysł tekstylny. Agentura czynna od lat dziesięciu na rynkach Kopenhagi poszukuje następujących towarów: materje bawełniane, materje na ubrania i okrycia, dywany, materje na meble, płótna, koszule, bluzy, oraz wyrobów trykotowych wszelkiego rodzaju.

Bliższych informacji udzieli Redakcyja „Przemysłowca“. Oferty wnieść należy wprost pod adresem: *Oest. Ung. Export-Verein, Wien I. Falkenstr. 3).*

Ofertę rozpisuje c. k. kolej państwowa na następujące zapotrzebowanie na r. 1905.

Zaprawy hydrauliczne, towary kamionkowe i szamoto-we, materiały budowlane, papę dachową i maź, pokosty i laki, liny, powrozy, wyroby skórzane, szcztokarskie i materiały do oświetlania.

Warunki dostawy i formularze do ofert otrzymać można w Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, lub też mogą być wysłane za nadesłaniem porta. Termin wnoszenia ofert do 25. października do Dyrekcyi kolei we Lwowie.

Na dostawę kotła, pompy parowej, pulsometru i przewodu tłoczącego dla mechanicznego u-

ządzenia stacyi wodnej przy drozdowickim stawie, stacyi Gródek, rozpisana jest oferta przez c. k. kolej państw. Bliższe szczegóły, warunki dostarcza Oddział ruchu i warsztatów c. k. kolei państw. (Lwów, ul. Krasieckich 1. 5.).

Termin wniesienia do 20. października 1904.

Na dostawę drzewa kopalnianego dla kopalni węgla w Morawskiej Ostrawie, rozpisuje kolej północna ofertę.

Dostawa obejmuje 29.000 m³ drzewa kopalnianego lit. A., 2.630 m³ kłoców, 106.000 m b lat okrągłych, 1.225.000 mb miękkich oszwarów, 50.000 sztuk sztachetów, 370.000 mb desek okładzinowych.

Zapotrzebowanie to ma być pokryte stopniowo wedle potrzeb do końca września 1905.

Oferty wnosić należy do protokołu podawczego kolei północnej Wiedeń II/2,

Poszukiwane i oferowane zastępstwa.

Poszukuje ukwalifikowanych zastępców fabryka z kuto-żelaznych okien.

Zastępstwa nowych technicznych artykułów poszukuje firma F. Bernharet, Baku, Kaukaz (zbyt zapewniony).

Konkurs międzynarodowy na projekt kanalizacji miasta „Spezii“ rozpisuje zarząd tego miasta, które udziela na zapytanie interesantom wszelkich wyjaśnień.

Jako nagrodę wyznaczono kwotę 10.000 lstr.

Konkurs międzynarodowy na projekt wodociągów i kanalizacji dla miasta Warny (Bułgaria): Nagrody 12000—8000 i 5000 franków. (Adres: „Zarząd miejski Warny“). Termin 31. grudnia 1904.

Sprawy techniczne

Inż. E. Marylin.

Kolej nadpowietrzna.

Między nowoczesnymi urządzeniami komunikacyjnymi, które służą olbrzymiemu ruchowi w centrach fabrycznych, w wielkich milionowo zaludnionych miastach, zasługują na szczególną uwagę koleje nadpowietrzne, wiszące.

Skład i pracownia obuwia

dla dam, mężczyzn i dzieci — specjalista obuwia dla nóg dotkliwych i ułomnych. Osobny dział naprawy obuwia
we Lwowie, Pasaż Mikolascha.

Leon Nowosad

Absolwent c. k. Technologicznego muzeum przem. we Wiedniu.



Jeśli idzie o szybki transport osób, towarów, to istotnie koleje tego systemu przewyższają dogodnością i bezpieczeństwem ruchu, dalej taniością i ekonomicznymi zaletami rozmaitego rodzaju miejskie koleje podziemne, koleje nadziemne z towarami pełnymi i t. p.

energii elektrycznej, ale i genialna pomysłowość wynalazcza. Kolej ta zbudowana wedle zasady Langena odnoszących się do kolei wiszących.

Rozpoczyna się na dworcu Barmen i ciągnąc się wzdłuż biegu rzeki Wuper (ryc. 1.), przechodzi następnie przez środek ponad przedmie-

strzeni, fig. 2. przedstawia zawieszony wóz końcowy) zawiera 50 miejsc między tymi 30 miejsc do siadania, poszczególne przedziały są dla palących i niepalących.

Przystanki są tak urządzone, że cztery wozy mogą swobodnie kursować, z czego wynika możliwość przewozu 6.000 osób w godzinie w każdym kierunku.

Wozy wiszą na dwóch ramach opartych dwoma kołami i mogą pokonać z łatwością wązkie krzywizny.

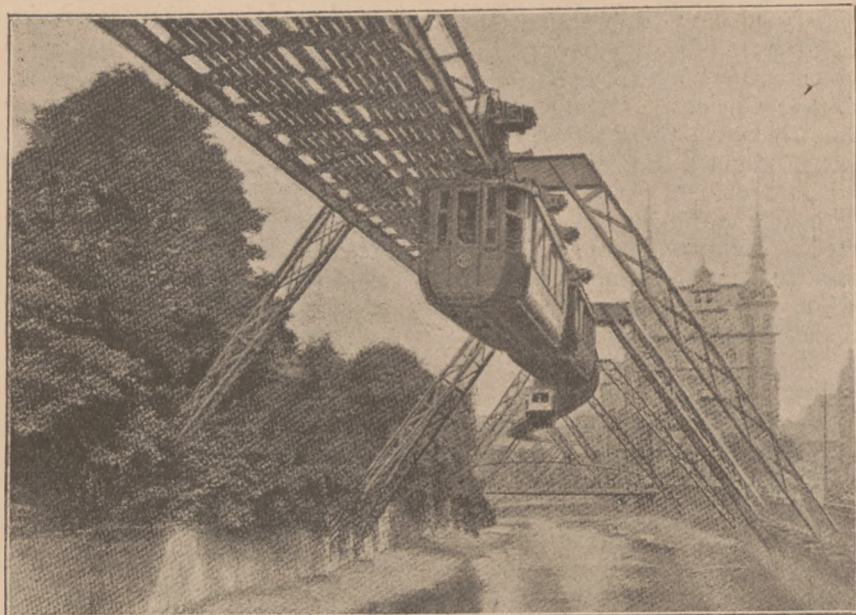
Odstęp obu ram wynosi 8 m., każda zaopatrzona jest w dwie osie między którymi znajduje się motor elektryczny.

Rama obejmuje w ten sposób dźwigary szyn, iż wykołnienie nawet w razie złamania jakiejś części konstrukcyjnej wozu, jest zupełnie wykluczone.

Motory każdego wozu dostarczają 36 K. P. przy napięciu 550 volt, a prąd pobrany jest za pomocą styku lyżwowego z przewodu kontaktu.

Hamowanie wozów odbywa się:

- 1) za pomocą hamulca powietrznego systemu Westinghouse;
- 2) hamulcem ręcznym;
- 3) hamulcem elektrycznym, który działa w ten sposób, iż wylacza motory z przewodu zewnętrznego prądu, włączając je jako prądowice pracu-



Ryc. 1. WIDOK KOLEI WISZĄCEJ.

Znakomitem stwierdzeniem powyższego jest nadpowietrzna wisząca elektrycznie pędzona kolej z Barmen do Elberfeld, na której od początku otwarcia w lipcu roku 1903 aż po dzień dzisiejszy ruch odbywa się prawidłowo bez najmniejszych stagnacji lub przeszkód.

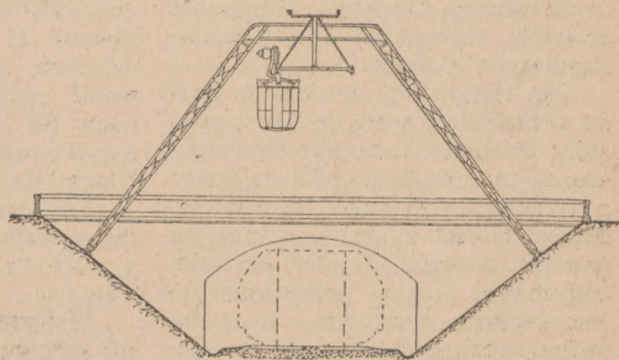
Na budowę tej kolei złożyły się nie tylko cały postęp nowoczesnej techniki, bogaty zasób doświadczeń i obliczeń, doskonale zastosowanie

ściami Barmen i Elberfeld kończą się obok dworca kolei państw. we Vohwinkel. Najmniejsze luki na torze głównym mają promień 90 m., na torach pobocznych znajdują się krzywizny nawet o promieniu 8 m., największe wzniesienie wynosi 1-22 m.

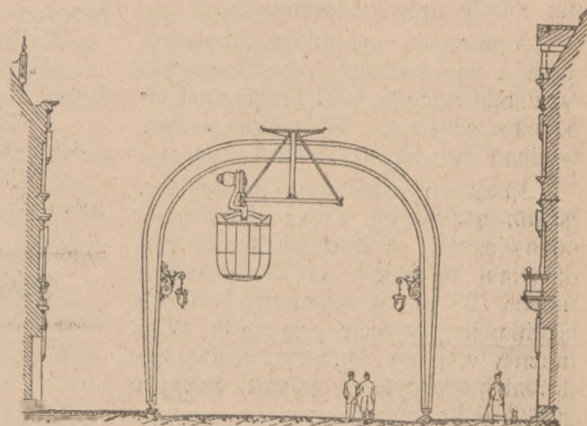
Wzniesienia i krzywizny są tak dobrane, iż na całej przestrzeni toru głównego pociągi kursują z chyżością stałą 40 klm. na godzinę. Linia 13,3 klm. długa posiada 18 przestanków, a sprawność kolei jest tak wielką, że dowolnie długie pociągi następywać mogą po sobie nader szybko.

Z torem złączony jest samoczynny system hamulców, który umożliwia wysyłkę pociągów co 2 minuty.

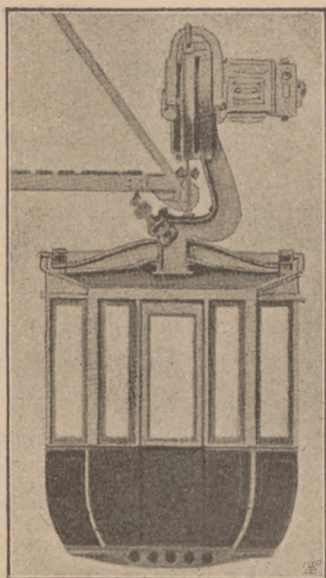
Każdy wóz (na fig. 1. złączone są dwa wozy na prze-



Ryc. 3. PROFIL KOLEI WISZĄCEJ (nad torem).



Ryc. 4. PROFIL KOLEI WISZĄCEJ (w mieście).



Ryc. 2. PRZEKRÓJ DŹWIGARA, SZYNY I WOZU.

jące na opór. Hamulce pod 1. i 2. kierowane są przez prowadzącego pociąg lub konduktora. Urządzenie toru i dźwigary szynowe spoczywają na pomysłowej konstrukcji bądź to na kołach ukośnych (ryc. 3) ustawionych ponad korytem rzeki lub przy przejściach ponad torem kolei państwowej, na ulicach zaś miasta ustawione są słupy kratowe złączone zgrabnym łukiem (ryc. 4.).

(Dokończenie nastąpi).

Wynalazki i konkursy

Dr. T. Heryng (Warszawa).

Nowe aparaty inhalacyjne

(Dokończenie).

Wymienionym warunkom odpowiadają wynalazione w roku 1902-imi aparaty, które zostały przez zarząd rządowy wód Ciechocińskich zastosowane dla rozpylania miejscowej solanki.

Aparaty te przedstawione Akademii Paryskiej na posiedzeniu w dniu 28. grudnia 1903 roku, zostały zbadań przez osobną komisję, wysadzoną z łona tejże Akademii.

Referent komisji, prof. dr. Cornil, w dniu 26. stycznia 1904 roku w sprawozdaniu swoim, drukowanym w 51 tomie rocznika Akademii, po opisaniu aparatów, wyraził się o nich w następujących słowach:

Pan Hutinel i ja zbadaliśmy aparat wynaleziony przez dr. Herynga, który przedstawił nam jego działanie; aparat ten uważamy jako najlepszy z istniejących obecnie inhalatorów. Ma on tę nad innymi przewagę, że pozwala osiągać do głębi organów oddychania pływem rozpylonym to jest środkiem leczniczym i to w dowolnej temperaturze. Aparat Dr. Herynga powinien być używanym we wszystkich klinikach i zakładach leczniczych, przeznaczonych dla leczenia chorób dróg oddechowych.

O potrzebie zakładów inhalacyjnych u nas świadczy oficjalne sprawozdanie zarządu wód Ciechocińskich z roku zeszłego. W ciągu sezonu wydano tam około 25.000 wzięciań.

Aparat mój opatrzony jest tak zw. *termoregulatorem*. Przez nastawienie odpowiedniej strzałki na tarczy podzielonej na stopie od 35° do 65° a nawet 70° C., otrzymujemy dowolną ciepłotę przy wylocie przyrządu. Płyn można w miarę potrzeby, grubiej lub drobniej rozpylać. Aparat rozpyla 100,0 w 4 minuty, skraplając stosunkowo nie wielką ilość płynu. Przy użyciu zgrzeszonego powietrza, służy

on jednocześnie jako spray o temperaturze od 15 do 20° C.

Do tego aparatu zastosowałem szklany *termoakumulator*, który przedstawia następujące korzyści:

1) wywołuje podniesienie ciepłoty u wylotu aparatu od 20 do 25° C. bez powiększenia ilości kaloryi.

2) daje możność przejścia w stan gazowy już przy temperaturze 55° C. szeregowi środków antyseptycznych, aromatycznych lub kojących, jako to: Mentol, Guajacol, Thymol, Eucalyptol, Chloreton, Chlormetylmenthylæther, Euthymol, Coniferengeist, Forman, Oleum pini, wodę leśną i t. p. Że leki te zamieniają się w gaz, przy użyciu termoakumulatora dowodzi fakt, że zapalone płoną, nawet gdy są do połowy zmieszane z wodą. W normalnych warunkach zamieniają się one w gaz dopiero przy temperaturze od 100 do 230° C.

Ponieważ **za pomocą innego przyrządu mego pomysłu możemy regulować temperaturę sprayu, w granicach od 15, 20, 25, 30 do 35° C.**, którą to ciepłotę umiemy następnie przy pomocy termoakumulatora, podnieść do 70° C., otrzymujemy w ten sposób szeroką skalę temperatur rozpylonych środków leczniczych, co nam pozwala hartować błony śluzowe, podobnie jak hydroterapia hartuje skórę.

Zasada hartowania błon śluzowych wobec tak częstej ich wrażliwości do zapaleń ostrych lub chronicznych, znajdzie szerokie zastosowanie zarówno u dzieci skrofulicznych, jak i u osób, nadużywających tytoniu, wysoko, lub zbyt ostrych i gorących pokarmów.

Nie mniejszej wagi będzie ona dla wszystkich osób, nadużywających, z zawodu swojego, mowy lub śpiewu.

Wskazania do stosowania terapii inhalacyjnej są następujące:

- 1) Ostre i chroniczne katary nosa, gardła, krtani i oskrzeli.
- 2) Rozedma płuc. Asthma. Kołusz.
- 3) Rozstrzenie oskrzeli.
- 4) Suche katary nosa, gardła, krtani i oskrzeli.
- 5) Zapobieganie skłonności do katarnych cierpień dróg oddechowych.
- 6) Żoły, blednica, syfilis, początkowe formy gruźlicy płuc.

Pouczenia i przepisy

Oferty rzemieślników.

Rzemieślnicy dobrze wiedzą, jak ciężkie nastąpiły dla nich czasy, sami

nie umieją się jeszcze porozumiewać, organizować tak, ażeby złączonymi siłami polepszyć swój byt. Jeżeli n. p. zostanie rozpisana jaka dostawa — przypuśćmy, na prace przy jakiej nowej budowli publicznej — wtedy rzemieślnicy, nie porozumiewszy się, licytują się wzajemnie i nieraz tak tanio, że wprost tracić muszą.

Taki właśnie wypadek wydarzył się we Wormacyi. Tam przy rozpisaniu pewnych prac miejskich, rzemieślnicy, nadesłali nadzwyczaj niskie oferty.

Budowniczy miejski poszedł do nadburmistrza i powiedział, że miasto, nie może w żaden sposób przyjąć tak hańbiąco niskich cen, za jakie rzemieślnicy nietylko, że niczy nie zarobili, ale nawet nie pokryliby wydatków swoich.

Nadburmistrz, porozumiewszy się z magistratem, powołał rzemieślników na ratusz i tam im powiedział, że licytacja nie może w ten sposób iść dalej. Miasto ma obowiązek dbać o silny stan rzemieślniczy, ale z tak niskimi ofertami, jakie oni podali, zrujnowaliby się tylko. Magistrat chce się sprawą rzemieślników zaopiekować i dla tego pragnie, ażeby rzemieślniczy jednego fachu w przeciągu trzech dni **cenę za swoją pracę** ustanowili jak się przynależy, a w końcu obrawszy jednego, przez niego posłali swe żądania do budowniczego miejskiego.

W ten sposób miasto Wormacya dało swym rzemieślnikom naukę, jak mają postępować w jednośc i zgodzie. Podobnie i inne miasta powinny dbać o to, by mieć zgodny i silny stan rzemieślniczy.

Przemysł artystyczny

Kwieciarstwo.

(C. d.)

Bukiety Makarta. Bukiety Makarta, można układać samemu, biorąc do tego rozmaite pierzaste trawy, kłosa, pawie i bażancie pióra; najważniejszą rzeczą jest gustowne ułożenie i dobranie barw, które powinny harmonijnie zlewać się ze sobą. Starannie trzeba unikać pstrocinny i jaskrawości, które najgorsze sprawiają wrażenie.

Puste wazony porcelanowe, marmurkowe lub marmurowe, stojące w salonie, nie mają racyi bytu; ponieważ w zimie trudno o świeże kwiaty, trzeba je zapełnić bukietami Makarta, albo bukietami, ułożonymi z zaszuszonych ziół, traw i liści, czyli tak zwaną „*nature morte*“. W tym celu, podczas lata, należy zbierać i suszyć

rozmaite rośliny leśne, polne, łąkowe i ogrodowe, jak n. p. purpurowy ko-bylnik, delikatne koronkowe krwa-wniki, złote kity końskiego zębu, wiotkie kłosa owsa i wyki, żółte kłosa pszenicy, paprocie leśne i ogro-dowe, mięsiste liście *salvia argentea*, jakby z szarego pluszu zrobiona, czarne, jakby aksamitne kiście rogoży i innych sitowii, nad wodą rosnących, ciemno purpurowe, niby złotym pia-skiem przysypane liście *perilli*, po-spolite osty, i wiele, wiele innych roślin, które na każdym kroku napo-tykamy nad wodą i w ogrodzie, w lesie i w cieplarniach, na łąkach i na polach. Same ich zbieranie jest rzeczą nader przyjemną, uczy nas patrzeć i uważać na cuda natury, które nas otaczają, rozwija zamiło-wanie do botaniki i stanowi zajmu-jący cel przechadzek. Trzeba się nie-raz zdumiewać nad pięknnością tych skromnych ziół leśnych i polnych, koło których przedtem przechodzi-liśmy obojętnie, nie zwracając na nie uwagi.

Jesienią, układa się w koszykach lub wazonach zasuszone liście i ro-śliny, dodając do nich świeże gatunki tui, cyprysu, świerku i innych, które zachowują zieloność.

W układzie powinien przewodni-czyć dobry gust i poczucie estetyczne, dzięki któremu wszystkie barwy i kształty łączą się będą w jedną harmonijną całość. Rośliny i liście trzeba przymocowywać do kawałków drutu, albo też do drewnianych pęc-ników.

Bukiet taki trwa całą zimą; na wiosnę, kiedy kwiatów jest obfitość, żywe rośliny powinny zastąpić su-szone; bukiet wtedy się rozbiiera i wy-rzuca, choć niektóre liście, jak n. p. *salvia argentea*, są tak trwale, że do przyszłego roku w suchym miej-scu przechować się dadzą.

Dla ozdobienia takich bukietów można użyć grona jarzębiny albo ja-gód jałowcu, ale ponieważ tak jedne jak drugie marszczą się lub więdną po zasuszeniu, trzeba je zastąpić sztucznymi, których sposób przygo-towania podaliśmy wyżej. Osadzone na drucikach ziarnka grochu, które mają naśladować jarzębinę, trzeba polakierować czerwonym lakierem, a wśród innych traw i liści będą wyglądały, jak prawdziwe.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 242.

Czy można dostać motor *Avance* o sile 1 konia dla pił cyrkularnych, mielenia i t. p.? ile może kosztować? Która firma posiada takie motory?

Odpowiedź na pytanie 240.

Oprócz poprzednio wymienionych firm i firma S. Freundlich w Tarno-wie przy ul. Krakowskiej 23 wyrabia lawki ze sztucznego marmuru „terra-zo“ w każdej wielkości, fasonie, ja-koteż i kolorach.

Odpowiedź na pytanie 241.

Firma Orenstein i Koppel we Lwo-wie dostarcza wózków peronowych; specjalnie te wózki wykonane są w lwowskich warsztatach.

Ceny zależą od wielkości i ciężaru do dźwigania.

Odpowiedź na pytanie 242.

Motory „Avance“ są wyrabiane dopiero poczawszy od 2 $\frac{1}{2}$ koni pa-rowych, mniejszych pił cyrkularnych niż o średnicy 600 *m/m* (milimetrów) nie używa się prawie do cięcia drze-wa opałowego — piła zaś taka wy-maga sily dwóch koni parowych.

Maszyn do przerabiania i mielenia i t. p. również trzeba by dobrać w bar-dzo miniaturowych wymiarach, aby jednokonny motorek mógł je obracać. Radzimy zwrócić się do firmy Chy-lewski i Hruby we Lwowie (ul. Kopernika) która da wyczerpującą odpowiedź w sprawie tych motorów.

Sprawy kobiece

Dr. Zofia Golińska.

Kobieta obywatelka.

(C. d.)

Legenda o Wandzie, która jako księżna sprawuje po śmierci brata rządu nad ludem, walczy z najazdem germańskim o swoją i ludu niepo-dległość, rzuca się wreszcie w nurty Wisły, przenosząc śmierć nad połą-czenie się ślubem małżeńskim z ry-cerzem niemieckim, jest niemniej pię-kną od równie niepewnych history-cznie dziejów Joanny d'Arc. Ten cu-dny myt, który i poetom naszym dostarczał tematu natchnień, świadczy jak wysokie pojęcie naród nasz miał o uczuciach obywatelskich i narodo-wych kobiety, ale jednocześnie o tem jak bierną wyznaczał jej rolę.

Zasadniczym motywem mytu o Wandzie jest ofiara. Ofiarę z siebie już w czasach historycznych przynosi narodowi królowa Jadwiga, a wy-rzekając się osobistego szczęścia łą-czy Litwę z Półską. Ale życie oka-zuje się wyższem od legendy: zamiast romantycznej topielicy, jaką w wyobraźni ludu pozostała boha-terska Wanda, Jadwiga uczy jak żyć. Zasiadłszy na tronie, u boku Jagielly, odczuwa i rozumie kulturalne po-

trzeby ludu swego i kraju. Wsze-chnica Jagiellońska jest po dziś dzień najpiękniejszym pomnikiem obywa-telskich uczuć kobiety.

Zastugami i podniosłością ducha zjednywa sobie miłość i szacunek współczesnych królowa Anna Jagiel-lonka, zarówno za czasów własnego panowania, jak i stojąc przy boku męża Stefana Batorego. Piotr Skarga, znany z uczuć obywatelskich, woła na jej pogrzebie: „Płaczm wszyscy, żeśmy utracili królowę i matkę naszą, do którejśmy mówić owe słowa mo-gli: tyś była chlubą narodu naszego, tyś uweselała poddane twoje, tyś była ozdobą ludu twego“.

Z Anną Jagiellonką rozpoczął się nowy okres działalności kobiety polskiej. Zawierucha polityczna coraz częściej odrywała mężów od domo-wego ogniska, a sprawy wewnętrzne, zarząd majątkiem, przewodnictwo cze-ladzi, opieka nad ludem, przechodzą coraz częściej w ręce kobiety. Był rodziny powierzony jest jej często całkowicie i oto wytwarza się ów typ energicznej, a poważnej, wzorowej i cnotliwej w każdym postępku ma-trony polskiej. Mężowie na wojnę idą, a niewiasty przywdziewają szaty za-konne. Ustają wszelkie uciechy, ko-sztowności i pieniądze oddaje kobieta na zaspokojenie wydatków wojennych, w domu dba o gospodarstwo, o do-brobyt i honor rodziny. Taką była Regina Żółkiewska, żona bohatera, co zginął pod Cecorą, taką Teofila Sobieska, żona Jakóba, kasztelana krakowskiego, matka Marka i wsła-wionego później Jana, króla polskiego. Jakkolwiek w późniejszej epoce żyje i na innym działa terenie, podobne właściwości wykazuje Marya Le-szczyńska, żona Ludwika XV., która nosiła we Francji przydomek, dobrej królowej. Cnoty, energii, rozumu nie chciała ona użyć do samodzielnych rządów, a wymownymi są wkładane jej w usta słowa: „Wyrządzać spra-wiedliwość jest miłosierdziem króla, rozdzielać miłosierdzie sprawiedliwo-ścią królowej“.

Charakterystyczną cechą tych ko-biet, które rozumiały sprawę publi-czną, odczuwały potrzebę kraju i czyn-nie współdziałały w kierownictwie krajem, był brak osobistej ambicji i zdolność podporządkowania wła-snego ja interesom kraju. Na tronie w pałacu magnackim, czy w szla-checkim dworze występują one za-wsze w imieniu mężów i we wspólnych z nimi dążeniach, nie mają wprost pokusy do samowładztwa w domu, czy w narodzie, to też jako pierwiastek szlachezny, a poza obrę-bem starć i interesów dnia stojący, ogólnem cieszą się uznaniem i sym-

patyą. Równocześnie spełniają w narodzie doniosłą kulturalną rolę. Kreśląc charakterystykę polskiej niewiasty z wieku XVII. powiada Kubala:

„Cnota, miłość kraju, a można powiedzieć cały rozum narodu, przechowały się przez półtora wieku w sercu kobiety polskiej. Ona jedna wśród wojen domowych i zawiści religijnych trzymała w górze rozkrzyżowane ramiona Chrystusa, a kiedy później wśród ogólnego zaćmienia ziemi naszej nie ujrzyć nic, okrom kilku jasnych błyskawic, nie słycać nic, prócz odległych grzmotów, niedołączonych jęków i narzekania: działanie jej jak rosa niepokazne, zachowało nam to, co do dziś dnia do bregu w piersiach naszych pozostało“.

(C. d. n.)*

Kronika techniczno-przem.

Pierwszy targ ogrodniczy we Lwowie.

Celem zbliżenia konsumentów wprost z producentami, a tem samym dania możności tym pierwszym nabycia artykułów krajowych wybornej jakości i po możliwie przystępnej cenie, postanowiło lwowskie „Biuro ogrodnicze“ urządzić pierwszy targ ogrodniczy w pasażu Mikolascha od 12—16 października b. r.

Na targu tym przedstawia producentenci próbki artykułów z ceną i ilością w jakiej odnośny produkt nabyć można, a to: wszelkie jarzyny, owoce, kartofle, kapustę świeżą i kiszoną, fasolę, groch, miód patoka, powidła, susze, grzyby, rydze, konserwy, soki, konfitury, wina owocowe, miody pitne itp.

Tym sposobem każdy z nabywców będzie mógł łatwo zaopatrzyć się w potrzebne mu artykuły, wprost od producentów, bez opłacania pośredników, a tem samym znacznie taniej.

Polacy dekorowani we Francji.

P. Roger A. Bryliński, oficer marynarki francuskiej, został mianowany kawalerem legii honorowej. Architekt w Houlgute, p. Edward Le wicki otrzymał od centr. Związku architektów francuskich złoty medal, jako najwyższą nagrodę za szereg prac, które ostatniemi czasy wykonał. P. Lewicki wybudował kilkanaście will w Aix les-Bains, Tours, Pont-Andemer, Bourgtheroubie, Treport, Vauchessan i w Paryżu. Architekt Lewicki otrzymał też nagrodę na wystawie w Barcelonie. Jego dziełem jest plan uniwersytetu w Lozannie, katedry w Noyen itd. Jest

on wychowankiem szkoły polskiej w Batignolle.

Dzwonienie za pomocą elektryczności.

Na dzwonicy katedry w Lincu urządzono motory elektryczne, które poruszają dzwony i dzwonią. Dzwonów tych jest siedm, najcięższy waży 80 *klg*, najlżejszy 27 *klg*. Aby dzwon dzwonił, nie potrzeba wychodzić na wieżę, lecz wystarczy z zakrystyi puścić prąd elektryczny, a dzwon natychmiast dzwoni. Można dzwonić albo też od razu we wszystkie dzwony, albo w każdy z osobna, według woli.

Popyt na radium.

Popyt na ten cenny metal, odkryty przez małżeństwo Curie w Paryżu, tegorocznych laureatów Nobla, powiększył się znacznie w ostatnich czasach; kupują go nie tylko lekarze i uczeni, ale i ludzie prywatni. Najmniejsza sprzedawana ilość kosztuje 10 *fst.*, a wyłączną sprzedaż radu zapewniła sobie w Londynie firma W. Harrison Martindale. W porównaniu z radem, złoto i platyna są niesłychanie tanie. Przy cenie obecnej 10 *fst.* za $\frac{1}{11}$ grama, funt radu kosztowałby 691.200 *fst.*, cetnar 69.120.000 *fst.* a tona 1.382.400.000 *fst.* Austria utworzyła syndykat i zabroniła wywozu z Czech rudy, zawierającej radium. W Londynie znajduje się obecnie 20 gramów radium, a po wyczerpaniu tej ilości trudno będzie bardzo dostać cennego tego metalu. W Europie jedyna fabryka, oczyszczająca uranową rudę dla wydobywania radu, znajduje się w Czechach, obecnie zaś wykryto rudę podobną w Buffalo, w Ameryce i tam stanie druga fabryka.

Bank polski w Westfalii.

Z Bochum donoszą, że tamtejsi polscy kupcy zawiązali stowarzyszenie, do którego przystąpiła wielka liczba kupców z Westfalii.

Stowarzyszenie to ma zamiar założyć własny bank, który będzie udzielał swym członkom pożyczek.

Illustrowane wozy kolejowe we Francji.

Francuska kolej zachodnia przeprowadza próby z pewnego rodzaju wozami obrazowymi. Rozchodzi się o odznaczenie każdego wozu jakimś szczególnem znamieniem piktorem, łatwem dla podróżnego do zapamiętania. Niezaprzeczenie kilkocyfrowe liczby wozów nie są dogodnie do zapamiętania i odszukania. Na płytach emaliowanych znajdują się na ka-

żdym wozie poumieszczane różne obrazy z życia zwierzęcego, roślinnego, ogólnie znanych przedmiotów itp. Wynalazca pragnie także pakunki oznaczać obrazkami w celu łatwiejszego odszukania.

Motorowe wozy kolejowe.

O prowadzeniu ruchu na kolejach lokalnych za pomocą wozów motorowych, miał wykład dyrektor Andrzej Sarmezey w węgierskiem stowarzyszeniu inżynierów i architektów w Budapeszcie. Autor poruszoną kwestyę zna doskonale, studyował ją w Württembergii, a na podstawie danych odpowiadających potrzebom jego ojczyzny, prób przeprowadzonych na Węgrzech z wozami motorowymi i zaprowadzonego już tamże stalego ruchu samochodów na drogach żelaznych lokalnych, wyciąga wnioski doniosłego ekonomicznego znaczenia, które powinny na się zwrócić uwagę i miarodajnych czynników w naszym kraju.

Budowa ścieżek wzdłuż dróg żelaznych.

Rosyjskie ministerstwo robót publicznych zarządziło, by w celu uniknięcia wypadków przejechania przez pociągi osób, używających plantu kolejowego jako ścieżki, dyrekcye kolejowe wszędzie tam, gdzie kolej przekracza zaludnione okolice, położone blisko miast, nawiedzane przez letników i kąpielowców itp., budowały wzdłuż kolei ścieżki. Rozchodzi się o to, by ruch pieszy odciągnąć z kolei, a skierować na ten środek komunikacyi. Nawet przez kanały i małe rzeczki, mają być rzucane w tym celu kładki, a przy wielkich mostach będą zakładane bezpieczne przejścia odpowiednio skonstruowane.

Stowarzyszenie dla zwalczania kurzu ulicznego.

Pod tą nazwą założone zostało na wzór paryskiej „Ligue contre la poussière sur les routes“ także w Monachium stowarzyszenie mające na celu popieranie wszelkich usiłowań i prób zmierzających do usunięcia w odpowiedni sposób kurzu ulicznego. Towarzystwo to zamierza użyć w tym celu wszelkich stosownych środków, czy to w drodze propagandy na wspólnych zebraniach, czyto zapomocą prasy i urządzania praktycznych doświadczeń, czy też przez bezpośrednie zwracanie na to uwagi i ewentualnie wspieranie władz publicznych lub prywatnych przedsiębiorców, ułatwiając im wydanie sądu o istniejących dziś środkach skrapiania ulic i o postępach w tej dziedzinie.

Nawiązanie stosunków handlowych z Królestwem.

Reprezentant towarzystwa Schlösersowskiej przędzalni bawełny i tkalni w Ozorkowie (w gub. Kaliskiej) przyjechał do Lwowa celem nawiązania stosunków handlowych z Galicyą i wprowadzenia na rynek tułtejszy. Wyroby cieszą się w Królestwie i w Rosyi wielkiem wzięciem. Usiłowania te mamy nadzieję, uwieńczone będą pomyślnym skutkiem.

Międzynarodowa wystawa browarnaicza w Londynie.

Od 15. do 21. października b. r. odbędzie się w Londynie doroczna międzynarodowa wystawa browarniana. Obejmuje ona konkurencyę dla słodu i jęczmienia, oraz wystawę maszyn, sprzętów i materyałów dla piwowarów, słodowych i destylatorów.

Zgłoszenia wysnłć należy pod adresem dyrektorów wystawy browarnianej: T. Dale i John Reynolds 46, Cannon Street, London E. C. najpóźniej do 5. października. Późniejsze zgłoszenia podlegają podwójnej opłacie.

Stowarzyszenia dla wspólnego użytkowania maszyn.

Wobec wysokich cen narzędzi i maszyn rolniczych, przekraczających możność nabywania ich przez pojedynczego właściciela, w Niemczech istnieją stowarzyszenia dla wspólnego użytkowania maszyn i narzędzi rolniczych.

W styczniu br. było w Niemczech stowarzyszeń takich 235. o liczbie 5547 członków. Oprócz tego szereg innych korporacji rolniczych posiada maszyny i narzędzia, zakupione na wspólny rachunek członków celem ich kolejnego użytkowania.

Uzdrowotnienie miast w Królestwie Polskiem.

Przed wybuchem wojny na dalekim Wschodzie kompanja francuska miała zamiar rozwinąć plan uzdrowotnienia naszych miast na bardzo szeroką skalę, ale kapitały cudzoziemskie, lękliwe na tego rodzaju inwestycje, cofnęły się szybciej, zanim układy z miastami: Kielce, Częstochowa i Sosnowiec doprowadzono do końca. Z liczby małych miast, zaopatrzonych w ostatnim okresie w wodę do picia, wymienić należy Olkusz, który bez pomocy kapitalów obcych zbudował wodociąg prawidłowy, dostarczający ludności dobrej wody do picia, w ilościach obfitych. W ostatnich dniach zarząd m. Piotrkowa zawarł umowę z firmą warszawską „Drzewiecki i Jeziorański“ o wypracowanie planu szczegółowego wo-

dociągu, kanalizacji oraz uregulowania przepływającej przez miasto rzeczki Strawy.

Bibliografia.

H. George. Nauka ekonomii politycznej. Z angielskiego przełożył Zygmunt Światopełk Słupski. Stron 482 z portretem autora. Poznań, 1904 r. Nakładem Z. Słupskiego, czcionkami J. Leitgebra. Cena 12 kor. w oprawie.

Wkrótce damy ocenę obszerniejszą, tu zaś nadmieniamy tylko, że George — to głośny amerykański ekonomista; dzieła jego na wszystkie ważniejsze języki tłumaczone, w milionach rozchodzą się po całym świecie. Jest to autor niezwyklej miary — można się z nim nie na wszystko zgadzać, ale liczyć się z nim trzeba i zawsze poznać warto.

Nauka ekonomii politycznej to jego ostatnie dzieło, dopiero po śmierci wydane, i skąd może ma pewne braki, ale zawsze przekład jest pożądanym dla nas nabytkiem, zwłaszcza, iż zaleca go język poprawny i styl gładki.

Dzieło to już wyszło z druku, ale przed 1 listopada rb. można je tylko zamawiać wprost u wydawcy (Poznań, ul. Fryderykowska 12) i we wszystkich znaczniejszych księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca“, gdzie już egzemplarze okazowe są do przejrzania. Zamawiający teraz otrzymują egzemplarze opłacone.

Nowe wydawnictwo.

Rozpoczynamy wydawnictwo szeregu prac, bądź to tłumaczonych, bądź też oryginalnych, których brak w naszym języku dotkliwie odczuwać się daje.

Przedewszystkiem, mając na myśli rodziców, oraz liczny zastęp nauczycieli i nauczycielek, postanowiliśmy wydać: *Psychologię wychowawczą J. Sully'ego w przekładzie p. Anteli Szcówny.*

Dzieło to cieszy się w swej ojczyźnie i poza jej granicami wielką popularnością, jako jedyny w swoim rodzaju podręcznik dla nauczycieli, pragnących osiąść konieczną w swym zawodzie wiedzę psychologiczną. Obejmuje ono bowiem całość psychologii w zastosowaniu do wychowania i nauczania.

Część I. Umysł i jego rozwój.

Część II. Rozwój inteligencji.

Część III. Rozwój uczucia.

Część IV. Rozwój woli i charakteru.

Każdy rozdział mieści przy końcu wskazówki do czytania, mogące dopełnić wykład autora; są to wskazówki cenne dla tych, którzyby pragnęli pewne kwestye poznać gruntownie. W przekładzie polskim dział ten uzupełniony został wskazówkami, dotyczącymi naszej literatury.

Stosownie do treści praca ta ukaże się w 6 zeszytach objętości około 6 arkuszy druku. Cena zeszytu 60 kop.

Księgarnia naukowa, Warszawa,
Krucza 44.

Korespondencya Redakcyi.

WPan inż. Kiedrów w Dombrowie. W szkołach przemysłowych uzupełniających w Galicyi używają jako podręcznika do nauki języka polskiego, książkę polską do czytania dla szkół przemysłowych część I. Część II. tej książki wyczerpana.

W części pierwszej jest bardzo mało wiadomości z kwestyi przemysłowej — książka bowiem ułożona była jeszcze w r. 1898, gdy inne plany naukowe obowiązywały. Popularnego podręcznika o górnictwie w języku polskim nie ma.

WPani Małecka w Nowym Sączu. Odpowiedź na pytanie 240 umieściliśmy w nr. 2. „Przemysłowca“.

WPan Bałowicz w Krzczowicach. Odpowiedź wysłaliśmy listownie.

WPan Prenumerator z Ostrowca. Technologię żelaza i urządzenie walcowni opisuje dzieło: A. Ledebur. Lehrbuch der mechanischen metallurgischen Technologie, kosztuje 28 marek. O motorach wybuchowych do niedawna za najlepsze uchodziło dziełko.

G. Lieckfeld: Petroleum und Beuzinenmotoren, ihre Entwicklung, Konstruktion und Verwendung, kosztuje 8'20 mk. O turbinach jest mnóstwo dzieł — dobre są: A. E. Bauer. Grundris der Turbinen - Theorie cena 4 mk.

H. Henne: Wasserrader und Turbinen, ihre Berechnung und Konstruktion: cena 11 mk.

Berechnungsbeispiele über Wasserrader und Turbinen (Ergänzungsheft zu vorigem) 3'75 mk.

Kompresory A. v. Shering: Die Gase. Bau und Berechnung der Maschinen und Bewegung Verdichtung und Verdünnung der Luft, cena 20 mk.

Dzieła tego ostatniego nie znamy i nie wiemy, czy kompresory są w niem opisane, czy tylko maszyny do poruszania powietrza. Polskich dzieł w tej dziedzinie brak.

WPan W. Haupt w Płauicy. Odpowiedź damy w następnym numerze.

WPan Schiller w Busku. Pani Lewandowska, żona kierownika szkoły ludowej w Jaworowie wyrabia koce wołochate (łyżniki) o barwnych deseniach.

WPan Gorski Łódź. Otrzymałmisy — prospekty wysyłamy wprost do księgarni Rychlińskiego.



Dział literacko-artystyczny.

Paweł Ettinger.

Linia i kształt.

Kształt i barwa — oto główne podstawy sztuki plastycznej, a każde dzieło sztuki, czystej lub stosowanej, w zewnętrznej swej postaci powstaje z połączenia i ustosunkowania tych dwu pierwiastków zasadniczych. To, co przywykliśmy nazywać treścią wewnętrzną utworu, zwykle tak ściśle i nierozłącznie z tą stroną materialną się zespała, w samym początku taką nierozdzielnie tworzy z nią całość, że określenie granicy między nimi staje się wprost niemożliwym.

Dla zrozumienia zatem i odczuwania dzieła sztuki, po za ogólnym rozwojem umysłowym i uczuciowym, niezbędne jest pewne, mniej więcej wyrobione poczucie piękna linii, kształtu oraz harmonii barwnej, tj. zdolności, które już na najniższych szczeblach cywilizacji u ludzi się przejawiają. A gdy w ostatnich czasach coraz częściej i natrętniej mówimy o potrzebie kultury i wychowania estetycznego, to w pierwszym rzędzie chodzi tu o budzenie tych zdolności oraz umiejętne i systematyczne ich kształcenie, oczywiście nie drogą teorii, lecz metody pogładowej. Teoretycznie kwestya ta już wielokrotnie była opracowana, lecz niestety praktyczne jej wnioski, do niedawna,

zbyt rzadko w życiu stosowano. Uczył to świeżo w sposób bardzo ciekawy dr. F. Deneken, dyrektor Kaiser-Wilhelm-Muzeum w Krefeldzie jednego z najbardziej żywotnych i ruchliwych muzeów prowincjonalnych w Niemczech.

Przed dwoma laty urządził on tak zwaną „Farbenschau“, czyli wystawę dzieł i wzorów artystycznych, mogących się przyczynić do wyćwiczenia i udoskonalenia zmysłu piękna barwnego oraz wyjaśnienia roli i znaczenia koloru w sztukach plastycznych. Jako ciąg dalszy i dopełnienie, p. Deneken w roku bieżącym zorganizował wystawę o programie analogicznym, lecz w szerszym jeszcze zakresie, poświęconą pierwiastkom „Linii i kształtu“ w sztuce.

Każdemu, kto się uważnie przyglądał zjawiskom świata zewnętrznego, znana być musi siła i różnorodność wyrazu, jakie tkwią w linii, bądź w postaci czystej, abstrakcyjnej, bądź gdy się nam jako kontur, kształt płaski i plastyczny, okalający przedstawia. Jednakowo dobitnie bywa ona wyrazicielem energii i temperamentu indywidualnego np. w charakterze pisma lub w kreskach rysunku, jak zdumiewającej siły kosmicznej przyrody w formach struktury roślinnej, zwierzęcej lub w sylwecie rysującego się na widnokręgu pasma gór. Prócz tego np. w zarysie rzuconego nad przepaścią mostu lub w konturze koła rozpedzonego, odsłania ona nam

niezależnie i funkcje mechaniczne. Po za tem linia, nawet w formie abstrakcyjnej, znakomicie odzwierciedla rozmaite stany duszy.

Któż bowiem niedoświadczył, że linia podłużna, łagodnie przeginana wywołuje w nas uczucie spokoju, wytchnienia, a nierówna, gwałtownie łamana — niepokój i rozstrój; że strzelający w górę pęk linii nastroić może na nutę radosną, a opadający w dół — na żalobną? Przez powtarzanie i symetryczne zdwajanie linii uczucia te nabierają jeszcze większego napięcia. Ma to oczywiście znaczenie pierwszorzędne dla sztuki i jej celów dekoracyjnych i, o ile wogóle wszelkie teorie i systematy estetyczne noszą charakter niestały i problematyczny, o tyle te zasady zdają się być podstawowymi i wiecznymi, a sztuka wszystkich ludów i krajów niezliczoną ilość razy je potwierdza. Otóż, wystawa krefeldska postawiła sobie za cel, zebrać w jedną systematycznie ułożoną całość szereg utworów sztuki i okazów z różnych epok i dziedzin, wyróżniających się szczególnym pięknem i wyrazistością linii oraz kształtów, w których oba te czynniki, świadomie lub z natury rzeczy, na pierwszy plan występują. Szczegółowy i w objaśnienia zaopatrzone katalog pozwala nam zapoznać się bliżej z zawartością oddzielnych grup.

Zaciekawiał tu przedewszystkiem dział wytworów przyrody, nadobnością, różnorodnością i celowością form

M. Odrzywolski.

Stulecie dziecka.*)

Nie wiele dzieł treści pedagogicznej wzbogaca naszą literaturę; dlatego każdą próbę w tym względzie powinniśmy witać z uznaniem, choćby te próby ograniczały się tylko na przyswojeniu myśli obcych. To milczenie społeczeństwa polskiego — które już przecież samodzielne kroki stawiać usiłowało na polu pedagogicznym i szczyli się tradycją Komisji Edukacyjnej — milczenie to da się wytłumaczyć chyba tylko brakiem własnej szkoły; chyba tem, że pozbawione tak ważnej funkcji, jak wychowawcza, przestało w końcu o niej myśleć. Dzisiaj — z ożywieniem się tętna spo-

łecznego — brak odpowiednich instytucji wychowawczych wystąpił w całej gromadzie. Społeczeństwo spostrzegło, że dotychczasowe, narzucone systemy postępowania pedagogicznego wcale nam nieodpowiadają, są poprostu truczna, i zaczęło szukać myśli ożywczej u obcych... Znamienne jest, że podczas gdy przyswajanie dzieł naukowych literatury zagranicznej wogóle, a pedagogicznych w szczególności, niezaprzeczenie treściwych i wartościowych, jest u nas tak rzadkiem — dwa dziełka: Desmolins'a „Potęga wychowywania“ i Ellen Key „Stulecie dziecka“ — a więc właśnie te dwa dziełka, które tchną takim indywidualizmem i z całą siłą występują przeciwko nieracjonalnemu i szkodliwemu systemowi wychowania dzisiejszego, że te właśnie dziełka okazały się stosunkowo tak prędko po napisaniu — w przekładzie polskim! Nie to są rzeczy czysto naukowej wartości; raczej

praktyczne względy mają na oku. I właśnie dlatego poglądy w nich zawarte mieć dla nas będą niespożyte znaczenie jako punkty wytyczne i tymczasowe wzory, zanim się zjawi oryginalna myśl polska.

Dla autorki skandynawskiej — jak z samego tytułu książki można się domyśleć — jest wychowanie najważniejszą funkcją społeczną. Wprawdzie i własnymi słowy i licznymi cytatami wielokrotnie zaznacza, że najlepszym sposobem wychowania jest: nie wychowywać; w rzeczywistości jednak chciałaby dziecko i wogóle młodociane pokolenia uczynić osią życia indywidualnego matek i rodzin, a nawet całego społeczeństwa przez nadawanie praw i przepisów, mających na celu ochronę młodych a nawet przyszłych dopiero pokoleń. Stanowisko takie jest pożądaną reakcją przeciw systemom, celom i zasadom wychowania, które dotąd panu-

*) Ellen Key — przekład Izy Moszczeńskiej — Warszawa, nakł. Księgarni Nakładowej.

zmysł estetyczny pociągających i stanowiących niejako niewyczerpaną kopalnię dla coraz to nowszych pomysłów artystycznych. Zebrano odlewy gipsowe zwierząt, szkielety, czaszki, preparaty owadów i fauny morskiej, tak zadziwiająco bogate w motywy zdobnicze, reprodukcję, rysunki i preparaty roślin dekoracyjnych, a w sąsiedztwie pokazywano utwory sztuki stosowanej, wprost na nich osnute. Dział następny zawierał w oryginałach, reprodukcjach lub zdjęciach fotograficznych, poniekąd kompendyum do historii sztuki, o ile w niej przeważały linia i kształt.

(D. n.)

Z teatrów krajowych.

Teatr lwowski. Fr. Ad. Beyerleina „Capstrzyk“, sztuka w 4 aktach (z małego garnizonu).

Z małego garnizonu! Oto zdaje mi się, idzie tu przedewszystkiem, o środowisko pruskiej kasarni, o atmosferę wojskową, którą autor z fotograficzną wiernością odtworzył, a która sama przez się działa z powodzeniem na publiczność znającą środowiska to w oryginalne. Do powodzenia sztuki na scenach niemieckich przyczyniła się i okoliczność, że temat był aktualny i „modny“ z racji głośniego procesu wojskowego porucznika Bilsego.

Czy przeszczepienie sztuk o wybitnie indywidualnem, a dla nas obcem środowisku, na scenę naszą ma rację bytu?

Jeżeli sztuka po za tem posiada

pierwiastki artystyczne, jeżeli strona ogólnie ludzka dość posiada siły, ażeby wzbudzić zajęcie i wywołać wrażenie, natenczas nie byśmy temu do zarzucenia nie mieli.

Jeśli jednak głównym i najważniejszym motywem powodzenia sztuki zagranicą było tylko to upodobanie w odnalezieniu podobieństwa z oryginałem, wówczas sztuka taka żadnego nie stanowi nabytku dla naszej sceny. Oryginału nie mamy, a kopia może być podobną tylko dla oka, o ile chodzi o mundury pruskie, ale wprost nie dopisuje, wrażeniem słuchowem, wywołującem dyalekta pruskiego, wszelkich subtelności i naleciałości języka kasarnianego, co z góry w zupełnie obcym dla przedmiotu języku polskim jest wykluczone.

„Capstrzyk“, przedstawiony po raz 1-szy dnia 1. b. m. na scenie lwowskiej, należy niewątpliwie do tej drugiej kategorii.

Z ubytkiem kolorytu lokalnego pozostało tak mało, że żalować należy pracy aktorów, poświęconej na ożywienie szablonów postawieniu manekinów na nogi. Sam temat jest jednym z tematów zasadniczych, jakie w różnych środowiskach i kombinacjach od wieków przesuwają się po deskach teatralnych.

Biedna dziewczyna z ludu (Klara — pani Bednarzewska) ukochała całą swoją młodą i gorącą duszą młodzieńca z wyższych sfer towarzyskich (porucznik von Lauffen — Okornicki) i odpycha rówieśnika, oddanego jej całym sercem (sierżant Helbig — p. Roman). Wyśledziwszy Klarę w mieszkaniu porucznika po capstrzyku, sierżant porywa się na

swego przełożonego, za co odpowiadać musi przed sądem wojennym. Tu obaj rywale przemilczają powód zatargu, chcąc ratować cześć dziewczyny. Porucznik ma zaprzysiądz swe zeznania, gdy w tem wpada Klara i niechcąc dopuścić do krzywoprzysięstwa, odstawia przed sądem powód całego zajścia.

Straszna rozpacz poczciwego, osiwiałego w służbie wachmistrza (Volkhardt — p. Jaworski), ojca Klary — wielka scena między ojcem a uwodzicielem i prawie chciałbym powiedzieć: „Odoardo zabija zhańbioną swą córkę Emilię Galotti w oczach uwodziciela“.

Sam temat już stary Szyller nierównie artystyczniej i głębiej opracował. Porucznik v. Lauffen, nazywa się u niego majorem Ferdynandem, Klara, Luiza, a wachmistrz Volkhardt muzykantem Millerem. Ale w tragedii Luizy, którą napisał prawdziwy poeta, patrzymy w głąb duszy ludzkiej, widzimy, jak tam się burzy wszystko, współczujemy w tym bólu serdecznym, który musi wstrząsnąć nie tylko nerwami, ale i duszą naszą.

Oto przykład, jak środowisko, zupełnie obce, nie współczesne (jak u Beyerleina), nie odgrywa roli, skoro artystyczne przeprowadzenie strony ogólnoludzkiej działa samo przez się.

Niezrozumiałem pozostaje dla mnie, jak można się było dopatrzeć w sztuce Beyerleina konfliktu „etyki koszarowej“ z pojęciami cywilnymi, co podobno w kilku recenzjach pism naszych codziennych, znalazło wyraz. Wszak to tak stara piosenka o uwodzicielu szlacheckim i biednej szczyrze kochającej dziewczynie, której dźwięki

jąc — tyle złego wyrządziły dzisiaj- szym społeczeństwom. Ellen Key wychodzi ze stanowiska wręcz przeciwnego przyjętemu dzisiaj powszechnie: państwowych i klasowych interesów wychodzi ze stanowiska indywidualizmu. Podług niej wychowanie winno mieć na celu zapewnienie przyszłego bytu dziecku, t. zn. uczynić je zdolnym do tego, aby samo o własnych siłach umiało żyć „dawać sobie radę“ wśród danych warunków społecznych i wyciągać z nich najwięcej korzyści, bez szkody dla drugich. Powyższy cel da się osiągnąć jedynie drogą indywidualnego rozwoju. Trzeba zatem wszystkie siły wyżyć dla harmonijnego wykształcenia władz, zdolności dziecka — zdolności! nie zaś dla mechanicznego nagromadzenia w jego umyśle balastu wiadomości oderwanych. Dlatego wychowanie ma po pierwsze rozwijać własności indywidualne, a następnie stanąć na gruncie

praktycznym, czyli dać dziecku zetknąć się z rzeczywistością, uczyć je samodzielności myślenia i działania. Pomimo tego indywidualistycznego punktu wyjścia, do którego autorka nasza pragnie sprowadzać cały obecny system wychowawczy — nie staje ona poza obrębem wszystkich więzów dogmatów społecznych. Dobro społeczne zawsze jest dla niej najwyższym pojęciem etycznym. I tak: mówiąc o stosowaniu kary w wychowywaniu, usiłuje jej nadać tendencję społeczną. W karaniu dziecka powinno się kłaść nacisk na to, aby dziecko wiedziało, że ta kara jest następstwem szkodenia społeczeństwu. Tak samo, mówiąc o obowiązkach matki wobec dziecka — za największą nagrodę moralną dla niej uważa świadomość spełnienia obowiązku społecznego. Zasada w etyce zupełnie błędna, bo opiera się na wyrozumowaniu, jakim jest każdy obowiązek, a nie na uczuciu

naturalnem, w tym np. wypadku miłości macierzyńskiej. Podobne myśli altruistyczno-społeczne wiją się przez cały ciąg dziełka naszego.

W jednym np. rozdziale posuwa się autorka do twierdzenia, że skutki ograniczenia pracy kobiet, chwilowo dolegliwe dla jednostek, nie są w zasadzie złe, „bo o tem, czy tymczasowe ograniczenie wolności sprzyja postępowi, czy tymczasowe ograniczenie wolności sprzyja postępowi, czy nie — rozstrzyga to, czy przyniósłszy wzrok z jednostek lub małych grup na wielką całość, widzimy, że ta ostatnia korzyść odnosi, że w przyszłości wolność i szczęście zyskują na przemijającym ograniczeniu wolności“. — Te dwa pierwiastki, społeczny i indywidualistyczny, ciągle się w książce krzyżują. A przecież pogodzić ich niepodobna. Albo staniemy po stronie społeczeństwa — w takim razie musimy przyjąć jego

przypadkowo tylko rozbrzmiewają w kasarni małego pruskiego garnizonu. Sztukę Beyerleina odegrano na naszej scenie — po za tem, co z góry nie mogło być oddane: t. j. po za fotograficzną wiernością środowiska i typów — dobrze. P. Bednarzewska wyposażyła Klarę ujmującym wdziękiem — nie dała jej akcentów tej do poświęcenia bez granic zdolnej miłości dziewczęcia, bo takich akcentów szukać trzeba na wyżynach, do których jej sztuka nie sięga. P. Okornicki debiutował w roli porucznika-kochanka i oddał to, zewnętrznie, co autor napisał. Ognia z tej postaci nie wykrzesał żadnego, ani też indywidualności jej żadnej nie użył. Czy siła ta będzie nabytkiem dla sceny naszej, wykażą następne występy.

Znakomitą szarżę, budzącą za każdym odezwaniem się swoim salwy śmiechu, dał p. Fedlman w epizodycznej postaci feldwebela ordynansa, p. Solski przesadził trochę w rysunku ulana Michałka „forysica“, obie jednak te postacie, odznaczające się w interpretacji aktorów naszych udatnym kolorytem lokalnym, potwierdzają powodzeniem u publiczności, zdanie powyżej wypowiedziane, gdzie tajemnicę sukcesu „Capstryka“ na scenach niemieckich szukać należy.

P. Roman był wzgardzonym chankiem, sierżantem Helbigem i oka zał dużo intuicji i wewnętrznej siły, stworzył postać drgającą życiem. Nie zadawolił nas wachmistrz Queist w teatralnej interpretacji p. Kwiatkiewicza — której brak było wszelkiej szczerości. Wachmistrz Volkhardt p. Jaworskiego w znacznie wy-

szym jeszcze stopniu tracił sceną-prowincjonalną, a p. Węgrzyn niewydobył z efektownej szarży swojej, (rotmistrz hr. Lehdenburg) ani w małej części tego, czego po nim możnaby się było spodziewać.

Mis-en-scène było staranne i na wysokości dobrych spektakłów naszej sceny. (Re).

Teatr krakowski.

Kraków dnia 3/9 1904 r.

Po dodatkowych występach pana W. Rapackiego powtórzone na ogólne życzenie „Jowińskiego“ przy pełnionej sali. Świadczy to o zainteresowaniu publiczności występami znakomitego artysty, którego żegnamy podzięką za doznane wrażenia i nadzieją, iż zachęcony powodzeniem, zawita do nas znowu.

W sobotę mieliśmy szekspirowską premierę p. t. „Koniec wieńczy dzieło“ znaną dawniej pod wierszniejszym tytułem: „Wszystko dobrze, co się dobrze kończy“.

Wykonanie i uscenizowanie dzieła nie należy do najszcześniejszych, a i sam utwór nie jest najcelniejszym płodem nieśmiertelnego pisarza, ale bądź co bądź ma tyle piękności, iż wystawienie go winno być poczytane dyrekcyi za zasługę.

Najbliższą nowością będzie „Skromny Kazio“ farsa spółki francuskiej... a więc prawdopodobnie podkasany humor!...

Wstępny artykuł Działu literacko-artystycznego umieszczony w pierwszym numerze „Przemysłowca“ nasywa sporą garść uwag, które umieszczone od czasu do czasu w różnych pismach dobrze byłoby zebrać w zwartą jakąś całość.

wyraz: państwo, rząd i obecne ko-rzyści prywatne jednostkowe muszą być poświęcone na rzecz ogólnego — przyszłego dobra — wówczas w konsekwencji trzeba przyznać rację temu, co właśnie zwalczamy. Albo życie jednostki, jako jedynie konkretne, uznamy za zasadę — a właśnie w tym kierunku przebiegają zjawiska społeczne — i wtedy musimy potępić wszystko, co ma na celu społeczeństwo, nie jednostkę. W pierwszym razie mamy do czynienia w etyce z obowiązkiem, w drugim — z uczuciem. Ellen Key nie rozstrzyga, po której stronie więcej słuszności; nawet się w to nie wdaje. Na stanowisku swem opiera się, jak na jedynie słusznym i naturalnym. Jej przedewszystkiem chodzi o to, aby wykazać całą doniosłość wychowania, zgubne oddziaływanie dzisiejszego systemu na jednostkę, wreszcie wskazanie dróg, zapobiegających złemu.

Kwestyę tę rozpatruje dosyć szeroko i z bardzo trafnym, głębokim zrozumieniem rzeczy. W pierwszych rozdziałach zajmuje się stosunkiem rodziców do dziecka, a w pierwszym rzędzie matki, której przypada w udziale lwi część obowiązków względem żyjącego już i jeszcze nie istniejącego pokolenia. Szeroko rozwodzi się autorka nad zgubnym wpływem pracy zarobkowej na kobietę, jako przyszłą matkę. Wypowiada przytem trafną uwagę, że możność zarobkowania dla kobiety — nie jest jeszcze prawdziwą wolnością. Roztacza dalej przed nami wiele ciekawych szczegółów i faktów dotyczących pracy, zabijających fizyologiczną i psychiczną sprawność kobiety. Szczegółów naszemu społeczeństwu tak mało znanych lub bojaźliwie przemilczanych! Ellen Key przyznaje wprawdzie, że całkowite rozwiązanie kwestyi kobiecej możliwe jest dopiero w całkowi-

Ot n. p. przed paru laty w pogadankach Kaprysa, umieszczanych w Kurjerze Warszawskim rzucił autor luźną uwagę, iż aktor lub aktorka nie zawsze dojdą tam, dokąd ich skala talentu powołuje i daje prawo.

Wszechwładna dziś reklama i umiejętność zastosowania jej wielką tu gra rolę, a parafrazując znane przysłowie, śmiało powiedzieć można: iż lepszy jest w teatrze lut sprytu, aniżeli funt talentu“...

Mogliby dużo o tem powiedzieć i sami artyści i pseudomecenasi sztuki teatralnej, wplątani w gorączkowe życie zakulisowe. Reklama... reklama... i jeszcze raz reklama... ten bożek dzisiejszych czasów; rozpanoszył się i w świątyni Melpomeny!

Po za istotnym talentem a nawet i przed nim idą przeróżne okoliczności, wypadki, względy, względziki i t. d., które z istotną zasługą talentu nie mają nic wspólnego, a które choćby i miernoty, wyprowadzają na widownię spychając na boczne ścieżki tych, którzy mają prawo kroczyć po głównej drodze.

Doraźny dowcip w knajpach... tajemnice buduarowe, giętki kark, przedajność ciała i duszy wynagradzane są w obec publiczności kwiatami, a taż publiczność często bezkrytycznie idzie na lep szumnie brzmiącej reklamy.

Przed kilku laty, zepchnięta przez ćwierć wieku aktorka zadziwiła Warszawę świetnym odtworzeniem roli, która się jej wypadkiem dostała; możeby w innych okolicznościach ze skromnej pracownicy wyrósł wielki pierwszorzędny talent...
I... sław.

tem przeobrażeniu społecznem. A jednak zaradzić złemu chce przez ograniczenie i częścione unieprzystępnienie kobiecie pracy. Ze swej strony zrobimy uwagę, że jest to kwestya zbyt zawila, ażeby się dalo ją rozwiązać ograniczeniem pracy.

W dalszych rozdziałach poświęconych naszemu wychowaniu i krytyce dotychczasowych metod, Ellen Key opiera się na jedynie słusznej dzisiaj zasadzie: psychiki dziecka. Obok wielu ciekawych szczegółów, trafnych uwag i spostrzeżeń i licznych cytat z pierwszorzędnej wartości dzieł Rousseau'a, Montagne'ia i Spencera — porusza autorka kilka kwestyi niezmiernie wagi w pedagogii, jak kwestya kary i t. d. (Dok. nastąpi.)



Księgarnia**Rychlińskiego i Wegnera**w **Łodzi**

poleca

„Łódź społeczna“pracę **STEFANA GORSKIEGO**

(Michała Nałęczca).

Książka daje całokształt obrazu stosunków społeczno-ekonomicznych stolicy przemysłu polskiego.

Form. 16-ka, str. 177 + IV.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Rb. 1 kop. (3 K) 20.**„Wiedza, to potęga“.**

NUMERA OKAZOWE GRATIS i FRANCO

Jedynie tanie, poważne
pismo naukowe**Biblioteka****Samokształcenia**

(Naukowa).

Zamieszcza artykuły naukowe ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki w jednej części; w drugiej książkowej: dzieła i studia obszerniejsze, tworzące z czasem prawdziwą ozdobę biblioteki każdego inteligentnego osobnika.

Biblioteka wychodzi dwa razy na miesiąc objętości 6 arkuszy druku wielkiego formatu (96 stron) każdy numer.

Warunki prenumeraty na prowincji:

Kwartalnie 2 rb. Półrocznie 4 rb. Rocznie 8 rb. Redaktor St. Kucharski. Warszawa. Nowy świat 37.

Prenumerata kwartalna 2 ruble.

W Galicyi: Lwów, Księgarnia narodowa, Akademicka 8.

Numera okazowe gratis.

KRYTYKA**MIESIĘCZNIK poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce.**
Wychodzi rok VI.

„KRYTYKA“ jest jedynym postępowym miesięcznikiem literacko-naukowym, jaki wychodzi w Galicyi. Stojąc na stanowisku narodowym, pielęgnuje ideały ogólnoludzkie i nawołuje do radykalnych reform polityczno-społecznych. Życie jednostkowe i zbiorowe pragnie opierać na głębokiej podstawie kultury etycznej i estetycznej — zaznajamia więc ogół z najnowszymi prądami na tych polach i z szczególnie uważa śledzi ruch nowej tak zwanej modernistycznej literatury i sztuki polskiej.

„Krytyka“ podaje w „Przeglądzie miesięcznym“ szeroki obraz życia ekonomicznego, społecznego, teatralnego, muzycznego, sztuk plastycznych etc. z pod pióra specjalistów, zaś w „Przeglądzie prasy“ zaznajamia z najważniejszymi głosami prasy polskiej, niemieckiej, francuskiej i słowiańskiej.

PRENUMERATA „KRYTYKI“ wynosi rocznie 12 kor., 12 mark., 14 fr., kwart. 3 k., 3 m., 3-50 fr.

Adres redakcji i administracji:
Kraków, ulica Wrzesińska 1. 7.Do nabycia
we wszystkich księgarniach
i w Administracji „Przemysłowca“**„Perpetuum
Mobile“**

Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyi wynalazczych na „wieczyste ruchadło“ — 21 rycin w tekście.

Napisał: **Edmund Libański.****Cena 1 korona.**

Nakładem „Przemysłowca“ wychodzą ilustrowane szkice popularne

EDMUNDA LIBAŃSKIEGO

p. t.

Ze świata postępu**techniki i przemysłu**

Wyszedł:

TOMIK I. Z postępów techniki wojennej.
(Obrzyny i karły. — Rozwój marynarki. — Pancerny i działo. — Na pokładzie torpedowca. — Genialny pocisk Witeheada. — Statki podwodne. — W głębi oceanu. — Podmorska łódź przyszłości. (rycin 24).**Cena 60 hal.**

W dalszym ciągu wyjdą:

TOMIK 2. Technika w boju o światło.**Cena 40 hal.****TOMIK 3. Walka z światem niewidzialnym.****Cena 40 hal.**

Podbój atmosfery, Opanowanie ziemi i t. p.

Cena od arkusza druku 20 hal.

Każdy tomik 2—3 arkuszy druku.

Skład główny

w „**KSIĘGARNI NARODOWEJ**“

Lwów, (Akademicka 8).

**Prawda** TYGODNIK —
POLITYCZNY —
— SPOŁECZNY
I LITERACKI —

programem swoim obejmuje wszystkie dziedziny życia, wiedzy, literatury i sztuki. Redakcja przy współudziale licznej grona zharmonizowanych z nią współpracowników, stara się ten program wypełnić artykułami i utworami, których poważna treść łączy się z wytworną formą

Przy końcu każdego kwartału do numeru dołącza się dodatek bezpłatny sześćo-arkuszowy, a po ukończeniu obecnie wychodzącej „Filozofii pieniądza“ J. Simmela zaczniemy w dodatku druk innej pracy J. M. Baldwina „Życie społeczne i moralne“. — Cena prenumeraty „Prawdy“ kwartalnie: w Warszawie, rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2 kop. 50.

Adres:

Warszawa, ul. Sadowa Nr. 14.

ROLNIK Organ galicyjskiego
Towarzystwa
gospodarskiego.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Adres Redakcji i Administracji: Dr. Jan Payger, Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 3.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w państwie Austriackim: rocznie 16 koron, półrocznie 8 koron. — W Rosyi rocznie 16 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskim 6 talarów.

Przegląd Górniczo-Hutniczy.

Czasopismo poświęcone sprawom przemysłu górniczego hutniczego (ze szczególem uwzględnieniem przemysłu górniczego i hutniczego w Królestwie Polskiem).

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6, kwartalnie rub. 3.

Adres Redakcji:

Dąbrowa (gubernia Piotrkowska)

Hasło nauczycielskieMiesięcznik ekonomiczny
i wychowawczo-społeczny**ORGAN KRAJOWEGO OGNISKA
NAUCZYCIELSKIEGO.**Prenumerata kwartalna wynosi 1 koronę.
Redakcja ul. Akademicka 1. 23.**„KSIĄŻKA“**Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej pod kierunkiem literackim **ADAMA MAHRBURGA.**

„Książka“ jest jedynym organem polskim specjalnie poświęconym systematycznej krytyce piśmiennictwa bieżącego. Zapoznać się ze wszystkim, co go z jakichkolwiek względów zajmuje organ taki, jak „Książka“ jest nieodzownym.

Próbne numera otrzymać można w każdej księgarni oraz u wydawców księgarń **E. WENDE i Ska** w Warszawie Krakowskie Przedm. 19. (rocznie 2 rb.).

Pierwsza galicyjska

fabryka wyrobów emaliowanych

E. B. Friedman i Sp.

Wykonuje naczynia wszelkiego rodzaju, szyldy, napisy, formy i t. p.

Adres na telegramy; **Fabrykaemail, Dębni.**
Stacya dla przesyłek kolej.: **Podgórze-Bonarka.**

(Fabryka została odznaczoną złotym medalem na wystawie lekarskiej w Krakowie w r. 1900.)

W. P.

Obejmując interesa z rąk Pana Trzaskowskiego, mam zaszczyt powiadomić, że wszystkie dotychczasowe operacje firmy: *komisowa sprzedaż zboża, drzewa, masła i innych produktów rolnych, sprzedaż Fosfatów, Kainitu, Saletry chilijskiej, Maszyn rolniczych, Nasion i t. p.* w dalszym ciągu pod firmą:

Biuro handlowe

„Józef Jacuński w Libawie“

prowadzić będę. Jednocześnie pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że na zaufanie, jakim się cieszyła firma mego poprzednika, w zupełności zastąpię.

Polecając Biuro moje łaskawej pamięci i względom pozostaję

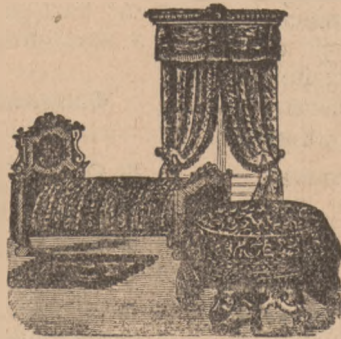
Józef Jacuński

dr. nauk przyrodn.

**Spląty
częściowe!**

Dozwolone za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się.

**Bezsprzecznie
największy
wybór!**



Renomowana i powszechnie znana firma

Dom towarowy „Au Louvre“

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmana)

poleca swój obfity i bogato zaopatrzony skład wszelkich możliwych gatunków dywanów (także kościelnych i przed ołtarze) dywaników, portyer, firanek, chodników, kap na stoły i łóżka, cerat, linoleum, kolder, koców, der na konie oraz wszystkich innych przedmiotów dekoracyjnych po nader niskich cenach konkurencyjnych,

Za nadesłaniem nam marki pocztowej za 10 h. wysyłamy nasze bogato ilustrowane cenniki, w których są opisane także towary lniane i bawełniane, bielizna męska i damska, szyfony, płótna, bielizna stołowa i inne ważne artykuły, w zakres domowego gospodarstwa wchodzące. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

By ująć pomyłkom, prosimy na nasz adres dokładnie zważać. Z poważaniem Zarząd firmy:

Dom towarowy „Au Louvre“

Lwów, Sykstuska 6.

**Pierwszy Zakład
Foto-Chemigraficzny
E. TRZEMESKIEGO
we LWOWIE**
ul. Trzeciego Maja 7.
Wykonuje:
FOTODRUKI, KLISZE
CYKLOGRAFICZNE
I MIEDZIOTYPY
(AUTOTYPY)
do celów naukowego
i powieściowych
druków do kalendarzy
fabrycznych i przemysłowych
i handlowych.

Założony 1868

95

JÓZEF FLAMM

43

we Lwowie, ulica Grodecka liczba 39.

**Skład maszyn i narzędzi rolniczych
ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH**

kas ogniotrwałych, sikawek pożarnych, pomp studziennych i budowlanych, Specjalna fabryka siewników „Przyszłość“ maszyny do wysiewu sztucznego nawozu i kombinowane, patent „Pracner“.

55

Części składowe do tychże maszyn na składzie.

